Nr. 348 (725) Warszawa, Sobota 25 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej

Czyżby nowy zamach czeski?

Cieszyn, 24 października.

(Telegram własny).

Otrzymaliśmy następującą depeszę:

Z zupełnie wiarogodnych źródeł otrzymaliśmy wiadomość, która się pokrywa z zachowaniem się Czechów i ich urzędowem stanowiskiem wobec plebiscytu.

Czesi gromadzą za linją demarkacyjną wojska i w niebywały sposób wzmacniają posterunki żandarmerji.

Nie zgadzają się stanowczo na udział w plebiscycie osób zamieszkałych na Śląsku, o ile te nie mają przynależności do jednej z gmin śląskich.

Mamy pewne wiadomości, że Czesi czekają tylko na wycofanie wojsk polskich, aby zająć Śląsk i stworzyć fakt dokonany, a potem ewentualnie dopuścić do plebiscytu pod osłoną bagnetów czeskich.

Prawo i bezprawie.

Jeden z najdowcipniejszych pisarzy XVIII w. Galiani użył złośliwego porównania, aby określić co to jest prawodawca. Malarz — powiada — wypisuje na ścianie wielkiemi, pięknemi literami: „Tutaj nie wolno robić nieporządków", poczem schodzi z drabiny i, z zadowoleniem patrząc na ten napis, — robi... „nieporządek". Podobnie — zauważa Galiani — poczyna sobie prawodawca...

Galiani miał na myśli prawodawców z okresu samowładnych rządów królewskich. Ale my dziś, przypatrując się stosunkom w demokratycznej Republice polskiej — dowcipne porównanie Galianiego możemy zastosować w całej pełni.

Ciągle słyszymy o tem, że Polska jest państwem „praworządnem". Ciągle słyszymy kazania o „ładzie i porządku". Ciągle się wymaga od robotników, aby szanowali każdą literkę prawa, aby ściśle się stosowali do każdego rozporządzenia, każdego przepisu. Inaczej — biada! Znieważone prawo, obrażony ład prawny i jak się jeszcze nazywają wszystkie te abstrakcje — wymuszą sobie posłuch. I oto puszcza się w ruch cały aparat wojskowo - policyjno - żandarmsko - starościańsko - sędziowski, aby — tryumfowało prawo.

Prawda — jak ładnie nasz Rząd fachowy wymalował na ścianie gmachu Rzeczypospolitej: „tu niewolno robić nieporządków"?

Zdawałoby się więc, że wypada tylko powiedzieć z Rzymianami: „dura lex, sed lex" — twarde prawo, ale prawo — i chlubić się przed światem, że Polska, Polska tworząca się jest państwem „praworządnem", gdzie prawo wszystkim przysługuje, jednako wszystkim świeci i jednako wszystkich karze...

Cóż jednak widzimy w rzeczywistości? Malarz schodzi z drabiny i robi — „nieporządek"...

o

Polskie warstwy pracujące istotnie dawały dotychczas przykład dużego panowania nad sobą. W najcięższych warunkach nakładały na siebie wędzidło, nie wykraczały w walce poza pewne granice, oszczędzając Rzeczpospolitą, dążyły do utrzymania porządku prawnego.

Inaczej — „góra" społeczna. Inaczej — te warstwy, które pośrednio czy bezpośrednio władzę dzierżą, wydają ustawy, przepisy, rozporządzenia, rozporządzają się wojskiem, policją, żandarmerją.

One z Polski czynią nie państwo praworządne, lecz państwo policyjne. One sprawiają, że w Polsce u góry panoszy się bezprawie i samowola, że klasy posiadające mają to błogie poczucie, że im wszystko wolno, że im wszystko uchodzi bezkarnie, podczas gdy „twarda ręka" spada tylko na klasę robotniczą.

Mówi się o państwie praworządnem. Otóż my dotychczas nie mamy konstytucji — i reakcja umyślnie zwleka z opracowaniem konstytucji... Ale, co więcej, Sejm dotychczas nie uchwalił ani jednej ustawy, dotyczącej wolności obywatelskich: nie mamy ani ustawy, zabezpieczającej wolność osobistą, ani ustawy prasowej, ani ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Sejm, który nie miał czasu zająć się temi sprawami, miał dość czasu, aby sfabrykować cały szereg ustaw wyjątkowych, a więc ustawę o bezpieczeństwie państwa, ustawę o sądach doraźnych, ustawę o zabezpieczeniu zbiorów.

Cóż to za „praworządność", przy której wolności obywatelskie zupełnie nie są ustalone, przy której pozostają w sile wszystkie reakcyjne przepisy dawnych kodeksów zaborczych, a Sejm przyjmuje tylko ustawy, rozszerzające i wzmacniające władzę policji i administracji?

A kiedy ten Sejm odrzuci zarazem wszelkie wnioski, mające na celu zbadanie i ukaranie nadużyć i gwałtów administracji w stosunku do robotników — czyż nie buduje w ten sposób Polski policyjnej, Polski, w której tylko robotnikom nie wolno robić „nieporządków", natomiast wszystko wolno robić—burżuazji i jej pachołkom?!

A dalej — czy i jak ustawy u nas są wykonywane? O ile chodzi o ustawy wyjątkowe, ustawy policyjne, to są one wykonywane z fachową gorliwością. Ba, wykonawcy tych ustaw dodają do nich obficie swoje komentarze, które wprawdzie daleko wykraczają poza obręb legalności, ale tem milsze są sercu naszej reakcji, a więc ulegalizowane są przez Majestat naszych rzeczywistych suwerenów: Związku Ziemian, Towarzystwa przemysłowców i t. p. instytucji.

Ale jeżeli chodzi o ustawy, które ściągną na siebie gniew lub niechęć tych suwerenów — to się ich bez ceremonii nie wykonywa. Mamy w tej dziedzinie dwa klasyczne przykłady: ustawę o stemplowaniu banknotów i o przymusowej pożyczce, którą p. Kamiński z polecenia kapitału bankowego wrzucił do kosza, i uchwałę o reformie rolnej, którą wrzucił do kosza p. Stefczyk.

A czyż mało mniejszych przykładów. Oto np. sprawa mieszkaniowa. Jest dekret z czasów Rządu ludowego o tworzeniu urzędów mieszkaniowych, ministerjum zdrowia wydało szczegółowe przepisy o inspekcji mieszkań. Wszystko to dotychczas pozostaje na papierze. Przyjęta przez Sejm ustawa o ochronie lokatorów tworzy urzędy rozjemcze, które mają rozstrzygać zatargi, wynikające między lokatorami, a kamienicznikami na tle komornego i t. p. Urzędów takich dotychczas nie wprowadzono w życie.

A czy istnieje u nas równość wobec prawa? Porównajmy, jak Rząd traktuje Związek Ziemian i Związek robotników rolnych. Pierwszy zapowiedział bunt przeciwko Rządowi, jeżeli ten ośmieli się wprowadzać w życie uchwałę o reformie rolnej. Rząd nietylko nie pokazał związkowi ziemian swojej „twardej ręki", ale nawet nie zganił go ani słowem za to wykraczanie z ram swojej działalności zawodowej. Ale gdy związek robotników rolnych wystąpił przeciwko „dzikiej" parcelacji, Rząd polecił starostom stosować wobec związku represje za rzekome przekraczanie swej kompetencji. A dodać tu należy, że, zwalczając „dziką" parcelację, związek stał na gruncie uchwały o reformie rolnej, bronił właśnie legalnego porządku!

Przytoczyliśmy ten przykład — ale moglibyśmy przytoczyć setki innych z najrozmaitszych dziedzin życia. Jeden tylko jeszcze podamy charakterystyczny fakcik. Obecnie kapitaliści prowadzą zażartą wojnę z urzędem walki z lichwą i spekulacją, a głównym ich argumentem, głównym kamieniem obrazy, głównym motywem świętego oburzenia jest to, że urząd administracyjnie skazuje na grzywnę. Ale ci sami panowie z całą namiętnością domagają się karania administracyjnego robotników i skazywanie administracyjne robotników na 6 miesięcy więzienia uważają za najpiękniejszy wykwit porządku prawnego! Ba, według nich jeszcze za mało jest represji, jeszcze za mało jest kar administracyjnych. Tylko sądy doraźne, stosowane do strajkujących, zaspokoiłyby obrońców „ładu i porządku", polegającego na tem, że robotnikowi rolnemu nie wolno strajkować, bo tego wymaga zabezpieczenie zbiorów, ale posiadaczom wolno te zabezpieczone zbiory puszczać na pasek i głodzić w ten sposób najuboższą ludność.

A dalej — warunkiem porządku prawnego jest bezstronny wymiar sprawiedliwości, jest to, żeby spraw drażliwych nie tuszować, nie osłaniać, lecz ujawniać i winnych karać.

Nie to jest u nas najgorsze, że roi się od nadużyć, złodziejstw, skandalów wszelkiego kryminalnego rodzaju. Najgorszem jest to, że ręka rządu, tak twarda w stosunku do człowieka ubogiego, zwisa najczęściej bezwładnie, kiedy chodzi o jakąś „grubą rybę" burżuazyjną. Nigdzie zbrodnie, przez „silnych tego świata" popełniane, nie cieszą się taką bezkarnością jak u nas.

Jeżeli np. Eustachy Sapieha, „zamachowiec" z prawicy, mógł być mianowany ambasadorem w Londynie — to jeden taki fakt więcej podważa poczucie prawne, poczucie sprawiedliwości i poczucie ładu społecznego, niż wybryki komunistyczne, które najwięcej szkodzą samym robotnikom. Jeżeli dotychczas nie znaleziono tego zbira, który strzelał do ministra Tugutta, to dziwne to wystawia świadectwo naszej sprawiedliwości.

Ale zato trzyma się w więzieniu, aresztowanego z pogwałceniem wszelkich form prawnych, Władysława Choińskiego, sądząc go za to, co robił, według słów denuncjantów, w Rosji, podczas rewolucji! Sprawiedliwość polska nie może mu darować, że w

Wołogdzie ponoć zabił oficera rosyjskiego w czasach niesłychanego naprężenia wojny domowej. Gdyby zabił jakiegoś bolszewika, to nietylko nie byłby aresztowany, ale byłby bohaterem, czczonym przez związek narodowo - ludowy.

Ale gdy zapytamy, jaka kara spadła na tych żandarmów, którzy zamordowali członków misji rosyjskiego Czerwonego Krzyża— to nie usłyszymy odpowiedzi. Gdy zapytamy, jakie dało wyniki śledztwo w sprawie zamordowania Fabierkiewicza w Łapach— to sprawiedliwość odwróci się zawstydzona.

I takich przykładów systematycznego tuszowania drażliwych spraw, takich przykładów bezkarności przestępców różnego rodzaju możnaby przytoczyć bardzo, bardzo dużo.

„Prawa są nasze jako pajęczyna — bąk się przewinie, a na muchę — wina" — mówi stary wierszyk. Tak, bąki u nas szczęśliwie unikają pajęczyny prawa. W świadomości powszechnej coraz bardziej utrwala się przekonanie, że twarde prawo i twarda ręka są tylko dla warstw pracujących, ale że posiadacze i uprzywilejowani wszelkiego rodzaju mogą sobie drwić z prawa i z twardej ręki administracji czy sądownictwa.

Ba, przecież dziś lada szofer koalicyjny, czy wojskowy, rozbijający ludzi na ulicy, lada siepacz moskiewski, który Polskę katował, a któremu dziś Polska udziela gościnności i ofiaruje zapomogi — są to ludzie uprzywilejowani, dla których twarda ręka — nie istnieje.

W czasie przedłużającej się w nieskończoność wojny, przy systemie praw wyjątkowych, na tle coraz większego rozzuchwalenia reakcji społecznej — klasy posiadające budują państwo nie praworządne, lecz policyjne, a znamieniem państwa policyjnego jest samowola i bezprawie u góry, srogość i bezwzględność wobec „dołu", wobec ludu pracującego.

„Pojęcia nie macie — pisze korespondentka z Ameryki — do jakiego stopnia Żydzi tu odgrywają ważną rolę. Zajmują najwyższe stanowiska".

No nie, tak źle to u nas jeszcze nie jest.

„Nie dalej, jak przed kilku dniami, były prezydent Taft wygłosił publicznie mowę, która była istnym panegirykiem dla Żydów".

Boże, i ten zwarjował! Widocznie w Ameryce grasuje epidemja warjactwa pomiędzy prezydentami. W takim razie u nas jest znacznie lepiej. A myśmy tak bezlitośnie wyzyskiwali tę biedną Amerykę, ogałacając ją ze wszystkiego, co się tylko daje wywieźć! Co też sobie Amerykanie pomyślą o nas.

Wartoby pomyśleć o kweście na rzecz biednej Ameryki.

A może byśmy im wysłali trochę węgla, trochę gęsi, trochę jaj, trochę skór? Bo czemże biedna Ameryka gorsza od biednej Austrji?

Że też Morgentau, ani Hoover ani słowem o tej biedzie nie wspomnieli! Ostatnią koszulą byśmy się z nimi podzielili.

Ambitne bestje.

Ale że i Reymont zupełnie co innego o Ameryce pisze.

No, Reymont to poeta. A poeci patrzą na świat przez różowe szkiełka.

Roman Boski.

Pod adresem naszych „Anglików".

W Anglji jeszcze w końcu kwietnia b. r. było 1,093,238 bezrobotnych, w przeciągu maja liczba ich spadła do 771211. W sierpniu kwestja bezrobocia została zlikwidowana, gdyż bez pracy w ciągu ostatniego tygodnia tego miesiąca na 100 mężczyzn, kobiet i młodocianych, pracowało i otrzymywało płacę normalną 97. Bezrobotnych było tylko 3%, a więc akurat tyle, ile ich było w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Tylko w latach największego rozkwitu przemysłu — wysokiej konjunktury, liczono w Anglji 2% robotników bez zajęcia.

Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o robotników wykwalifikowanych, z których według statystyki związków zawodowych tylko 2,2% jest bez pracy. W rzeczywistości jednak we wszystkich gałęziach przemysłu niezatrudnionych robotników wykwalifikowanych jest zaledwie 1%, statystyka związków zawodowych wykazuje ich dlatego więcej, gdyż zalicza strajkujących robotników do bezrobotnych.

W Polsce bezrobocie nietylko się nie zmniejsza, ale rośnie w zastraszający sposób. Doskonale rozumiemy olbrzymią różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Anglją, która wraz ze Stanami Zjednoczonymi wyszła, jako tryumfatorka z krwawych czteroletnich zapasów i teraz zaczyna spożywać owoce swego zwycięstwa, a Polską. Chociaż w rezultacie wojny światowej zdobyliśmy niepodległość, a częściowo i zjednoczenie (częściowe, bo losy obu Śląsków i Mazowsza Pruskiego są niepewne), jednak pod względem ekonomicznym jesteśmy ciężko pokrzywdzoną ofiarą wojny. Nie żądamy też od rządu, aby na wzór angielskiego w przeciągu czterech miesięcy zlikwidował całkowicie bezrobocie i doprowadził przemysł do dawnego stanu rozkwitu. Natomiast mamy prawo kategorycznie żądać, aby liczba bezrobotnych nie powiększała się, ale choćby zmalała do połowy. Pod pewnym względem położenie Polski było nawet korzystniejszem od położenia Anglji. Tam armję demobilizowano; bezrobotni rekrutowali się przeważnie z uwolnionych żołnierzy, około 335 tysięcy zdemobilizowanych zwróciło się do urzędów pośrednictwa pracy o zajęcie. Polska nietylko nie demobilizuje, ale powołała już pod broń cztery roczniki. Oderwanie od pracy kilkuset tysięcy ludzi młodych i zdrowych powinno było zmniejszyć ilość pozbawionych zajęcia, zwiększyć popyt na siłę roboczą. A jednak w rezultacie otrzymaliśmy wzrost bezrobocia.

O naśladowaniu Albionu wołają nasi polscy ministrowie. Naśladujcież ją przedewszystkiem wy panowie. Wiedy klasa robotnicza może również zechce się chwycić angielskich sposobów walki. Lecz nie myślcie, że oznacza to traktowanie kapitalisty i rządu przez rękawiczki, obchodzenie się jak z miękkim jajkiem. Pamiętajcie, że i Anglja wie, co to są strajki górników, kolejarzy i robotników portowych.

W. Kiel.

Przegląd prasy.

Smętek p. Rabskiego.

Czasem i „Kurjer Warszawski" może pozwolić na parę myśli „głębokich". Ma wszak swego na to „myśliciela" którym jest miły dla wszystkich czytelników tego kołtuńskiego pisma i nie mniej sympatyczny ongiś dla cenzorów moskiewskiego „citoyen" Rabski. Więc piórem swcim nie mniej giętkim niż kark, zechciał pan W. R. poruszyć. Komunikuje więc p. R. swym czytelnikom szereg „nowin", nad którymi by rozmyślali przegryzając ciastkiem.

Cała Europa miota się w konwulsjach społecznych; głód, straszliwe. gorsze może od samej wojny, dziedzictwo burzy wojennej, wyżera szpik z kości narodów; strach przed jutrem wyje na rozstajnych drogach; chaos kłębi się we wszystkich życia dziedzinach a z krwawego i piekielnego zamętu wylatują wciąż jakieś straszne pytania bez odpowiedzi.

A po tych „genjalnych" jasnowidzeniach rzuca „straszne" słowa:

Nikt nie wie co mu dzień jutrzejszy przyniesie: rynsztok, czy łoże puchowe? Kurulne krzesło, czy nóż gilotyny?

Myślicie że na tem koniec? Gdzież tam. Pan W. R. jeszcze inne zrobił odkrycia.

A na ulicach snują się blade twarze. A czasem ktoś zajrzy przez okno świetnej restauracji i pięść zaciśnie. A czasem kogoś błotem obryzga rozbrzmiewający śmiechem pijanym samochód i słychać za nim przekleństwo głodnej ulicy.

Czy Polska nie rozumie, że siedzi na beczce prochu?

Czy świat szalony nie widzi, że jego orgja jest prowokacją i... końcem?

Czyżby p. W. R. chciał przez to powiedzieć że i jego działalność jest prowokacją. Bo takbyśmy mogli powiedzieć, gdyby nie to, że znamy wartość liryk p. W. R., przeznaczonych do odczytania przy ciastkach i czarnej kawie.

B. K. nie może spać.

Cała nasza prasa burżuazyjna poprostu wyje z radości, że tak się popisała policja i inne organa administracji w tłumieniu rolnego strajku. Tu i owdzie dają się jednak słyszeć „szczerego żalu" nutki, że za mało się pastwiono i że za prędko skończyła się ta pohulanka — krwawa zabawa katów ludu. A u pana B. K. ta „łaskawość" rządu nawet sen

Na marginesie.

Ostatni numer „Myśli Niepodległej" przynosi nader ciekawy list, anonimowej autorki z Hartfort w stanie Connecticut. Autorka listu roztkliwia się nad nieszczęsnym losem Stanów Zjednoczonych, gdzie „wcale nie jest lepiej, niż w Polsce".

Gdyby list ten przeczytał nasz nieoceniony „Chlaśnięciarz" z „Robotnika", powiedziałby niewątpliwie: „Ryczałem, brachu, jak krowa zarzynana". Nie będąc, niestety, poetą i nie posiadając właściwej poetom przeczulonej wrażliwości, byłem jednak bardzo wzruszony po przeczytaniu listu.

Biedna, nieszczęsna Ameryka. Nam się wydawało, że jesteśmy najnieszczęśliwszym narodem pod słońcem; w naszem egoistycznem zaślepieniu sądziliśmy, że zawistny los specjalnie na Polskę się uwziął, tymczasem możemy się pocieszyć, że w Ameryce „roi się poprostu od różnych bolszewickich agitatorów, strajki różne trwają bez przerwy".

A więc i tam, za Atlantykiem nawet? Poprostu wierzyć się nie chce! Czyżby w Ameryce nie było „fachowych" ministrów, albo rządu, któryby miał odwagę się zdobyć na „twardą rękę"? Czemu tedy nie sprowadzają sobie ministrów z Polski? Za mąkę i szmalec moglibyśmy im kilku w cenie kosztu odstąpić.

Czytajmy jednak dalej.

„A co do urzędników, to też niezbyt świetnie się dzieje. Korupcja i protekcja są na porządku dziennym".

Tout comme chez nous; ale na to my Ameryce nic poradzić nie możemy. W obliczu tej plagi jesteśmy również bezsilni, a „twarda ręka", rządu, gdy dotknie się tej bolączki, dziwnie mięknie i łagodnieje.

6)

STANISŁAW RADEK.

Ostatnia deska ratunku.

(Z cyklu „Opowiadania więzienne").

Cały wieczór i późno w noc trwały narady, sprzeczki i szepty, zgodzono się jednak powszechnie, że uciekać można i trzeba.

— Ale jakże my w tych naszych, białych ubraniach? Toż jeśli nas nie wystrzelają jak gęsi, to gdzie się tylko pokażemy, będą patrzeć jak na warjatów i połapią — rozmyślał Fertner, naradzając się z Jaworskim.

— Widzisz, akuratnie w środkowej baszcie jest skład cywilnych ubrań aresztantów Oderwiemy kłódkę i — na wolność. Nieszczęście tylko, że tak bardzo jesteśmy osłabieni, no, ale trudno.

Na drugi dzień wstali wszyscy jakby zdrowsi i silniejsi. A gdy wyszli na spacer — oczy ich nie mogły się oderwać od białych desek pod murem. Wydały im się dzisiaj jeszcze piękniejsze i takie jakieś — poprostu — kochane! Szczególnie Józek, aż mieszał spacer. Przystawał, zagapiał się bez powodu, czegoś stękał jak człowiek, który raptem spadł z wysokiego drzewa.

— Co tobie? — zainteresowali się sąsiedzi.

— E, nic, — odparł zawstydzony, ocierając kroplisty pot z czoła. — Wyobraziłem sobie tylko, że przystawiłem jedną deskę, wdrapałem się na mur i skoczyłem na drugą stronę.

— I tegoś tak jęknął?

— Ano, cóż chcecie. Wysoko, sierczysie...

Potoczyło się teraz życie w celi zupełnie innym torem. Pocichu, ostrożnie, ale z przepełnionym radością sercem gotowano się do drogi. Kto miał kogo przeprosić, to przeprosił; kto co przebaczyć, to przebaczył. Zapanowała w stosunkach dawna serdeczność, pojawił się w celi dawno niesłyszany gość, nowy towarzysz — śmiech i, co chwilę, rozlegał się w celi to tu, to tam — opromieniając twarze swoją dziecinną beztroskliwością.

Ta — oczekiwana, ta mająca przyjść — Wolność, godziła teraz wszystkich jak najmilsza siostra.

Pod jej tchnieniem — jak pod tchnieniem wszechwładnej, cudotwórczej wiosny — rozmarzały szare, skute lodem cierpienia i smutku beznadziejnego twarze więźniów, ożywały zmęczone serca, budziła się ze snu długiego, zawsze piękna jak różana zorza wschodu i najwierniejsza kochanka człowieka — Nadzieja! Pod jej to słodkiemi pieszczotami duszy, pod jej czarownym, lecącym w dal uśmiechem—przypomniał sobie Józek nagle wszystkie piosenki, jakie tylko kiedykolwiek słyszał i wyśpiewując od rana do wieczora zdumiewał całą celę ich mnogością. Zaś stary Zawichowski, zapomniawszy o łyżce, śpiewał tylko jedną, ale zato, coraz to innym głosem.

„Na bik chłopci, na bik wsi,
Bo czort muża nese.
Jak zobaczy mene z wami,
To go febra trase".
Kończył cienko i zaczynał grubo:
„Nechaj trase, nechaj trase
Jak cej wicher bodiakom!
A ty młoda, jak jagoda
Taj pohulaj z kozakom!"

Grała im w sercach poezja, grała radość — nadzieja.

Nawet chory Dalicki czuł się coraz lepiej. Opiekowali się też nim wszyscy. Wyławiali z misek gdzie jeno jaki skwarek, kartofel i nieśli choremu.

— Na, wsuwaj, brachu, bo to przyjdzie ci drałować na piechotę Bóg wie jak daleko!

Z początku się wzdragał, nie chciał, że to ich niby objada, ale go zwymyślano:

— Ty na nas nie zważaj. My tam jeszcze jak chłopskie konie o suchym kiju trzy mile ulecim.

Więc był posłuszny i jadł, bo tak mu radził Józek.

— Ty nic, tylko wsuwaj — mówił. — Chcesz, czy nie chcesz, złe, czy dobre—wszystko jedno — uważasz — wełna, nie wełna... Zdrów będziesz jak byk, powiadam ci, ino się tak w sobie zbierz, a krzepko, to chorobę zaraz djabli wezmą. Uważaj tylko co ja robię. Wcale nie jesteś chudszy odemnie.

Więc się też „zbierał" w sobie, ile miał sił, ale rwąca się do życia dusza nie zdołała już tchnąć życia w umierające ciało. Pokładał się też często, ale nie dawano mu spokoju.

— Nie leż tak ciągle, nie leż, bo porastają się w tobie gnaty i nie będziesz mógł kroku jednego zrobić!

Wstawał tedy i pałętał się po celi, a gdy już omdlewał ze straszliwego utrudzenia — brali go pod pachy i wlekli do okna, aby chlipał świeże powietrze.

— Odwykłeś już, widzisz, od wszystkiego i musisz się przyzwyczaić.

(D. c. n.).

odbiera, bo oto we wczorajszym „Kurjerze Warszawskim“ o represji powiększenie woła, gdyż inaczej:

Dopóki agitatorowie są wolni, dopóki szeroki ogół nie widzi czarne na białem, jakie są ich cele ostateczne. dopóki członkowie P. P. S. mogą mieć koncepty „popierania“ roboty kommunistycznej (he, he!), dopóty nikomu z ludzi politycznie odpowiedzialnych nie wolno spać spokojnie.

Dla snu spokojnego p. B. K. koniecznem jest uwięzić wszystkich, kto ten sen spokojny mu płoszy. Bo gdyby B. K. wiedział, że w Polsce niema na wolności żadnych agitatorów prócz endeckich i że wszyscy socjaliści są osadzeni w zamknięciu — to, bądźcie pewni, że miałby sen zupełnie spokojny...

Echa strajku rolnego.

Aresztowania, wyroki administracyjne, wyrzucanie służby z folwarków trwa w całej pełni. Sprawia to wszystko wrażenie, że ktoś umyślnie popycha służbę folwarczną do ekscesów.

W pow. Wysoko - Mazowieckim, folw. Stórce (właśc. Gawroński Edw.) matka Tom. Pokropskiego nie chciała doić krów za 20 mk. kwartalnie, na co wedle ugody miała prawo, wówczas dziedzic wydalił całą rodzinę. Wtedy delegat Jan Budniak i Stefan Adamski zwrócili się do obszarnika o wyjaśnienie, za co stracili zajęcie. Obecnie p. Gawr. zaskarżył Budniaka do sądu o eksmisję za porzucenie pracy.

W pow. Kolskim prócz podanego Knychalskiego, aresztowano jeszcze Mohiłę Fran. i radnego Szamałka. Wogóle w pow. aresztowano około 70 ludzi. W poniedziałek jeszcze bito, a we wtorek aresztowano 6-u ludzi. Dziedzice wszędzie wyprawiali aresztującym uczty. W Osieku Małym aresztowano i rzetelnie pobito Kieszkowskiego i jego ojca. Tego ostatniego zemdlonego wrzucono do rowu i tak zostawiono. W dobrach Lubitowskich pani Niemojewskiej pobito i aresztowano 4 delegatów. Kolbowano i aresztowano: w Cieplicach, Piotrkowicach, Krzewie, Lisicach, Popiętowie Dolnym i Górnym i w Olszowie. Wojsko czyniące gwałty było pijane, wogóle dziedzice ugaszczali policję i żołnierzy za katowanie bezbronnych.

W niedzielę przybyłych na zjazd aresztowano. Związek zapieczętowano. W Węgrowskim aresztowano Michałowskiego; zabrano mu pieniądze złożone na kooperatywę. W piątek zeszli się ludzie, aby starać się o uwolnienie Michałowskiego. Nadszedł komisarz z policją i aresztował przew. Bańskiego, z folw. Ruchna - Dergacza z dziećmi, Równego; z Ruchanki — Gołębiowskiego i Skorupkę. Ogółem aresztowano 13 ludzi. Resztę bito i kolbowano. Strzelano również, skutkiem czego delegatowi z Kortnicy przestrzelono nogę. Prócz tego aresztowano w Kadzimirowie — Andrz. Lipka, w poniedziałek w Kostnicy del. Zydacza Al., 2 ordynarjuszów, oraz Czajkowskiego z Popowa. W Popowie dziedzic po strajku usuwa ze służby, wogóle zaś nigdy do umowy się nie stosował. Związek zapieczętowany. W pow. Kieleckim folw. Morawica dziedzic Bernacki poszukuje Widurskiego Jana, oskarżając go o agitację strajkową. Jarzyński Jan otrzymał 8 miesiące więzienia. Płocki związek otworzono. Zapieczętowanymi pozostają w Gostyninie, Sokołowie i Sierpcu.

W powiecie warszawskim dziedzic chce wyrzucić jeszcze nie puszczonego z więzienia Dziubińskiego. W Górze na Kędzierskiego czeka 3 żołnierzy, mających rozkaz dowództwa twierdzy Modlin aresztowania go. Burzyński ze Skrudy dostał 1 mies. aresztu. Dziedzic niby to stara się o wypuszczenie go, ale wymawia mu pracę. Wogóle w pow. dotychczas uwolniono 38 aresztowanych. W Kozienicach związek otworzono. Siedzi jednak 19 deleg. z Janówną na czele (patrz koresp. z Kozienic). W czasie aresztowań bito w pięty.

W Grójeckim kilku ludzi uwolniono, skazując 18 administracyjnie. Jeszcze w areszcie się znęcają: Gedykowi np. nie można podać nic do jedzenia.

W Ostrołęce siedzi Kwiatkowski Jan zabrany na stacji Pasieki. W folw. Ponikiew Mały, gdzie Kwiatkowski pracował, pan Górski nie daje pozostałym dzieciom absolutnie nic do jedzenia, pomimo, że matki nie mają. Najstarsze z czwórki ma lat 14, najmłodsze 4. Jeżeli wogóle może być mowa o winie czyjejkolwiek, to w każdym razie dzieci nie należałoby skazywać na śmierć głodową.

W Radzyniu, nie mogąc złapać nie członka związku, przewodn. kooperatywy Frenchowicza (był w Warszawie) policja wpadła do jego prywatnego sklepu, zerwała patent, a następnie sklep opieczętowała. W Suchowoli poseł książe Czetwertyński spajał żołnierzy i policję, ugaszczał ich sutymi obiadami i owocami, wzamian za co policja zaprowadzała ład i porządek w jego dobrach, katując i aresztując służbę. Należy zaznaczyć, że sierż. policji Dąbrowski, wraz ze swoim pomocnikiem stale gości we dworze, mając tam mieszkanie i wikt. Podobno dostaje również od dziedzica stałą pensję. Rządca Zakrzewski, jakimś cudem uwolniony z wojska (zdrów i w wieku poborowym) oprowadza po wszystkich folwarkach księcia policję i sam pokazuje kogo należy tylko bić, a kogo prócz tego i aresztować. Wszędzie robotnicy są w straszny sposób skatowani. W Suchowoli aresztowano: Bialka, Matejeka i Kabałę. Nad tym ostatnim znęcano się szczególniej — bił go sierż. Dąbrowski przez całą drogę do aresztu. Kabała od kwietnia był niesłusznie wydalonym. Po aresztowaniu w więzieniu Radzyńskim bito ich codziennie: doktór bada wprzód, kto jeszcze może wytrzymać. Obecnie ich wywieziono, ale niewiadomo gdzie. W Plantach aresztowano Jarzewskiego i fornala, który przyjechał do kooperatywy po sól.

Wogóle w majątkach księcia posła skatowano wszystkich ordynarjuszów. Aresztowanych całymi paczkami odprowadzano do więzienia.

Plenipotent księcia p Szlaski wywiesił w folwarkach ogłoszenie: 1) aby wszystkich delegatów ze służby wydalić (rodziny aresztowanych już wyrzucają), 2) wszystkich biorących udział w strajku usunąć od Nowego Roku. Dalej każe występować ze związku „bolszewickiego“ a zapisywać się do „żółtego“ — chrześcijańskiego. Pewnie sam stanie na jego czele. Oto jak się wywdzięcza książe swoim wyborcom.

⁂

Interesanci, chcący telefonicznie rozmówić się ze Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych od 3 dni otrzymują stereotypową odpowiedź: „nie dzwoni“. Zapytujemy: czy Towarzystwo Cedergren zaniedbuje swe obowiązki specjalnie w stosunku do Zw. Zaw. Rob. Rolnych, czy też jest to jeden z przejawów „twardej ręki“.

Kozienice.

(Korespondencja własna).

Strajk u nas rozpoczął się w czwartek dn. 16 b. m., a już w środę po południu aresztowano naszą sekretarkę, tow. Janównę, początkowo aresztem domowym, gdyż była chora i według orzeczenia lekarza, miała dni parę spocząć w domu. Lecz w nocy tego samego dnia z rozkazu starosty wtargnęła do jej mieszkania policja, przemocą ściągnięto ją z łóżka i, jak zbrodniarkę, nie pozwalając zabrać nawet bielizny, odwieziono furą do Radomia, oddając w ręce prokuratora. Sekretarjat P. P. S. i Z. Z. R. R. zamknięto po szczegółowej rewizji (nie znaleziono nic), a klucz, wraz z 1500 rb. i 1 złotą obrączką zabrał komendant policji. W mieszkaniu tow. Janówny, po jej wywiezieniu, został cerber z karabinem, wartując tam wewnątrz cały dzień (na co czekał?).

Strajk od czwartku, mimo strasznych represji, ogarnął do niedzieli cały powiat. Policja hulała jak za dobrych carskich czasów. Katowano ludzi w barbarzyński sposób, zmuszając ich do pracy. W Oblasach bito ludzi w pięty do krwi. Aresztowanym, których było przeszło 30 — trzy dni nie dawano nic jeść, a od 22 b. m. (po ukończonym strajku) używano ich do przymusowej pracy, jak zbrodniarzy, w majoracie kozienickim. Nie darmo komendant więzienia bawi się razem z administratorem powyższego majoratu, p. Soborskim, który przez jeden wieczór potrafi kilkaset koron przehulać.

Obszarnicy także nie spali, prześladując strajkujących na swój sposób. Jeden z nich, właściciel fol. Piskorowa, wyrzucił zupełnie z pracy 6 fornali, a resztę terrorem zmusił do pracy. Żony i rodziny aresztowanych były w nieludzki sposób prześladowane. A jak policja idzie na rękę obszarnikom, niech posłuży za przykład następujący fakt:

Oto nie podobał się p. administratorowi fol. Brzesce nasz delegat Ant. Kopania, więc doniósł do policji, że Kopania jest poborowym. Natychmiast go aresztowano jako dezertera i trzymano w więzieniu, dopiero na naszą interewencję puszczono go, gdyż udowodniliśmy metryką, że urodzony jest w r. 1902. Lecz obecnie aresztowano go znowu jako dezertera na żądanie tegoż administratora i trzymają go dotąd, choć już udowodniono, że poborowym nie jest.

I takie rzeczy dzieją się w wolnej Polsce.

W poniedziałek strajk się skończył na wezwanie Z. Z. R. R. Wszyscy delegaci siedzą jeszcze, jak również i tow. Janówna w Radomiu, choć już 4 dni minęło, jak strajk się skończył. Nie wiadomo, kiedy „dobrotliwy“ p. starosta raczy obdarzyć ich wolnością. Na tow. Janównę szczególnie się zawziął, gdyż gra tu rolę zemsta osobista p. komisarza, prawdopodobnie za korespondencje, zamieszczane w naszych pismach.

Kazik.

Węgrów.

(Korespondencja własna).

Krwawe represje ze strony policji.

W środę, dn. 15 b. m. otrzymał tutejszy Związek Zawodowy Robotników Folwarcznych zawiadomienie, iż proklamowany został ogólny strajk rolny. To też podjęto w naszym powiecie akcję strajkową, która odrazu przyjęła poważny charakter. Wiadomo też było parobkom, że starosta powiatowy chce im zamknąć związek i przewodniczącego zaaresztować. Z tych powodów zaczęła się strajkująca służba tłumami schodzić do miasta, by zapobiec możliwym represjom. Tłum robotników, który skoncentrował się na Rynku otrzymał od starosty rozkaz, ażeby się rozejść i oddać przewodniczącego w ręce policji. Starosta, p. Włodzimierz Karyłowski, widząc że polecenie jego nie zostaje spełnione, rozpoczął akcję zbrojną, w której wzięli udział policjanci, wojsko i żandarmi.

Huk strzałów karabinowych, ręcznych miotaczy i różnego kalibru broni, wstrząsnął miastem. Bito bezbronne kobiety, które trzymały dzieci przy piersiach. Po półtoragodzinnej bitwie zaaresztowano i odprowadzono do policji na zeznanie dwadzieścia kilka osób, między którymi znajdował się również i przewodniczący. W gronie tem znajdowała się kobieta, którą w ordynarny sposób bito po gołem ciele. Tejże nocy wszystkich, okuto w kajdany i odwieziono do Warszawy. Nasz starosta przejęty opłakanym losem skarżących się dziedziców, wyprawił ekspedycje karne na cały powiat, ekspedycje te nieustannie prześladują strajkujących, aresztują i tranzlokują ich do więzienia.

Za strajk rolny.

Lublin, 22 października.

Wymienieni poniżej członkowie Zw. Zaw. Rob. Rolnych, aresztowani pod zarzutem organizowania i namawiania do strajku rolnego, odstawieni do więzienia lubelskiego.

1) Szczepan Kempa,
2) Antoni Borysławski,
3) Stanisław Wróblewski,
4) Józef Mucha,
5) Józef Wodzień,
6) Wojciech Bezy,
7) Antoni Fijałkowski,
8) Andrzej Kamiński,
9) Józef Szatkowski i
10) Stanisław Wrona,

pochodzący z Abramowic (pow. lubelski), skazani zostali w drodze administrac. przez starostwo w Lublinie na karę aresztu jednomiesięcznego. Skazanym przysługuje prawo rekursu do Ministerjum spraw wewnętrznych.

Wyrok ten jest najlepszem wyjaśnieniem świadomego kłamstwa, umieszczonego w „Głosie lubelskim“, jakoby aresztowani fornale stanąć mieli przed sądem doraźnym za opór z bronią w ręku patroli wojskowej.

Delegaci robotników u p. Paderewskiego

Delegaci robotników z robót publicznych byli wczoraj u prezydenta ministrów p. Paderewskiego.

Prezydent ministrów po wysłuchaniu żądań zakomunikował, że poruszy tę sprawę na posiedzeniu Rady ministrów.

Odpowiedź ostateczną otrzymają delegaci dziś o godz. 4-ej po południu.

Mały feljeton.

Dziwne zebranie.

Dziwne zebranie towarzyskie. Trudno powiedzieć, jakiego rodzaju to zebranie, do jakiej sfery ludzie biorący w nim udział należą. Są tam różni. I panowie wykwintnie ubrani i chłopi w butach z cholewami. Młodzi i starzy, o minach wcale rozsądnych i wcale nierozsądnych. Uderza dziwny brak płci pięknej. Zaledwie parę kobiet. Wszyscy są w dobrych humorach, rozmawiają, szepcą sobie na ucho tajemnice jakieś, mrugają do siebie i kiwają głowami.

Niełatwą byłoby rzeczą określić, w jakim celu zeszli się w tej dużej sali. Nigdzie nie widać bufetu. Miejsca do tańców również brak. Nikt nie pali. Tylko szepcą, mruczą, gadają i gwarzą coś między sobą, skutkiem czego od tej gromady istot płynie szum, jakby pomruk obłaskawionego tłumu.

Na przodzie sali jakieś biura, biurka, wyższe i niższe, wyżej i niżej. Najwyżej biurko ogromne, przy niem ogromny, czarny kij, przy tym kiju czarny mężczyzna.

Na lewo i na prawo od tych dziwnych, półokrągłych biurek, stoją długie, smutne, puste prawie ławy.

Od czasu do czasu przybiega do jednego z biurek któryś z członków zebrania i gestykuluje, jakby chciał zebranych przekonać. Ale nikt nie słucha ani jego ani innych, którzy po kolei zajmują miejsce przy biurku. Czasem ktoś stanie przy mówcy, spojrzy, popatrzy, ziewnie i odchodzi. Tylko gdy ten czarny mężczyzna z najwyższego biurka mówi, gwar na sali ucisza się na chwilkę. Ale na krótko. Bo oto znowu wbiegł ktoś na trybunę i mówi, mówi, mówi. Zebrani z okrutną obojętnością odwracają się od niego jak od jakiegoś natręta i rozmawiają, chodzą, nucą sobie pod nosem, ziewają, trą oczy. Biedacy nudzą się.

Czy to nie jest przypadkiem jakieś ogromne biuro dla bezrobotnych?

Nie. To obraz Izby sejmowej podczas wczorajszego zebrania.

Zysław.

Książki nadesłane.

Stanisław Wiktor Górski. — W Zachodniej „republice“ ukraińskiej od 1 listopada 1918 r. do 22 maja 1919 r. Lwów 1919 r.

Józef Pogonowski. — Ostatni Mohikanie pomorscy. Nakładem autora. Łódź 1919 r. Cena 2 mk.

Tadeusz Adamczewski. — Reforma walutowa w Polsce Poznań 1919.

Wacław Kalinowski. — Kwestja [illegible] nia a Białoruś. Warszawa 1920 r.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 91.

I znowu posiedzenie-zabawka! Z sześciu punktów porządku dziennego spadło ni mniej, ni więcej, jak cztery, i to, oczywiście, najważniejszych! Gdyby nie szereg wniosków nagłych, całe posiedzenie zakrawałoby na szopkę, za którą marszałek powinienby przeprosić posłów, gdyby ci nie czuli się doskonale w atmosferze bezczynności. A zresztą można pogwarzyć, ogrzać się, a i bufecik niegorszy...

Rozpoczęła się ta karykatura posiedzenia o g. 4 m. 35. Po odczytaniu interpelacji, marszałek oznajmia, że pierwszy punkt porządku dziennego, t. j. sprawa aprowizacji, po raz, zdaje się, czwarty zostaje odłożona, tym razem na żądanie p. Paderewskiego, który chce przemawiać w tej sprawie, a nie miał wczoraj czasu. Zaznaczyć należy, że rząd obstaje przy zasadzie sekwestru i poda się do dymisji, o ile Sejm odrzuci tę zasadę.

Zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej w Małopolsce

były przedmiotem ustawy komisji administracyjnej, o której referował **pos. Kiernik:**

Budżet ciał samorządowych b. Galicji opierał się w znacznej mierze na dodatkach do podatków. Autonomja podatkowa tych ciał była ograniczona także co do tego, że ich uchwały musiały uzyskać zgodę wyższych instancji, więc w razie przekroczenia pewnej granicy co do wysokości dodatków — trzeba było uchwały sejmu galicyjskiego i sankcji cesarskiej.

Wskutek wojny miasta i powiaty małopolskie znalazły się w ciężkiem położeniu finansowem, dlatego rząd w swoim projekcie proponuje, żeby uchwały podatkowe ciał samorządowych były zatwierdzane przez ministra spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem skarbu. Prócz tego zaproponowano pewne rozszerzenie autonomji podatkowej, mianowicie prawo uchwalania nietylko dodatków do podatków rządowych, ale i pewnych samoistnych podatków.

Pos. Putek podkreśla, że rady powiatowe w b. Galicji są to instytucje księżo-szlacheckie, gdyż na 36 przedstawicieli lud wiejski ma tylko 12.

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu w całości.

Ustawa o zmianie nazwisk

przeszła bez dyskusji w 3-m czytaniu. Oto jej brzmienie w najważniejszych punktach:

1) Zezwolenie na zmianę nazwiska obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej udziela minister spraw wewnętrznych. Zezwolenie może być udzielone tylko w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Brzmienie nie polskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany.

Za zmianę nazwiska pobiera się opłatę w sumie 3000 mk. (4500 koron). Od opłaty może być petent zwolniony w całości lub w części przez ministra spraw wewnętrznych.

2) Proszący winien wyłuszczyć powody zamierzonej zmiany nazwiska i wskazać nazwisko, które pragnie przybrać.

Do podania należy dołączyć metrykę chrztu, względnie urodzenia, tudzież dokumenty, wykazujące przynależność do Państwa Polskiego.

3) Minister spraw wewnętrznych rozpatrzy potrzebę zmiany nazwiska, a w razie uznania jej, zarządzi na koszt petenta ogłoszenie zamierzonej zmiany w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej, tudzież według własnego wyboru w trzech dziennikach nieurzędowych.

4) W ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym wolno z ważnych powodów zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonej zmiany nazwiska do ministra spraw wewnętrznych. W razie zgłoszenia sprzeciwu przez osoby tego samego nazwiska, które proszący przybrać zamierza, zezwolenie nie może być udzielone. Podanie i sprzeciwy rozstrzyga minister spraw wewnętrznych i zawiadamia o swej decyzji tak proszącego, jak i osoby, które sprzeciwy wniosły.

5) O zezwoleniu na zmianę nazwiska zamieści minister spraw wewnętrznych ogłoszenie w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzając jednocześnie adnotację w aktach stanu cywilnego.

6) Adnotacja w aktach stanu cywilnego powoduje zmianę nazwiska proszącego, jego żony, a także i tych dzieci, które w chwili wniesienia podania nie były pełnoletnie.

Punkty 4-y, 5-y i 6-y spadają z porządku dziennego. Sprawa wniosku tow. Barlickiego i Perla o pomocy bezrobotnym odłożona wskutek nieprzygotowania druków. Po za porządkiem dziennym przystąpiono do załatwienia sprawozdania Komisji skarbowej w sprawie wniosku pos. Trzcińskiego o uwolnienie papierów wartościowych od piętna nieprzyjacielskiego.

Pos. Osiecki wytłomaczył, że tu idzie o to, ażeby sprawę papierów, które nie zostały ostemplowane w zaborach austrjackim i pruskim przez państwa ententy, po porozumieniu się z zaprzyjaźnionemi państwami, uregulowano za pomocą wniesienia przez Rząd odpowiedniego projektu ustawy. Tylko papiery, ostemplowane przez rządy ententy, sprzedaje się na giełdach państw sprzymierzonych, zaś nieostemplowane mają niższy kurs. Słusznem jest, aby papiery, co do których wykazać można, że od dłuższego czasu nie zmieniały właściciela, traktowano tak samo, jak papiery ostemplowane. Dlatego też Komisja skarbowo-budżetowa proponuje, ażeby Wysoki Sejm uchwalił: „Sejm wzywa Rząd do uregulowania, po porozumieniu się z zaprzyjaźnionemi państwami, sprzedaży zagranicznych papierów, które dotychczas, jako nabyte w b. zaborze pruskim i austrjackim w stosunku do ententy mają piętno nieprzyjacielskie".

Izba zgadza się na wniosek Komisji w tej sprawie.

Porządek dzienny wyczerpany.

Kilka wniosków nagłych odesłano do odpowiednich komisji. Co do innych wniosków nagłość motywują wnioskodawcy.

Wesołość budzi nagły wniosek poznańskiego chadeka Herza w sprawie używania przez kobiety na kolei wagonów zarezerwowanych dla oficerów.

Kredytu dla Głównego Urzędu Ziemskiego domaga się wniosek pos. Poniatowskiego i tow.

Tow. Barlicki oświadcza, że partja nasza nie może głosować za nagłością wniosku, ponieważ nie posiada zaufania do obecnego Urzędu Ziemskiego. Urząd Ziemski rozpoczął karjerę od sławnego projektu parcelacyjnego, który wręcz sprzeciwia się zasadom uchwały reformy rolnej.

Izba przyjmuje nagłość wniosku.

O natychmiastowe dostarczenie wagonów kopalniom węgla w Zagłębiu.

Wniosek ten pochodzi od Związku Zjednoczenia Ludowego, w którego imieniu zabiera głos

pos. Falkowski; mówi bardzo słuszne rzeczy, które przez posłów naszych już wielokrotnie były podnoszone, lecz wówczas zwalczano ich żądania. Przy sposobności przypomnimy p. Falkowskiemu wczorajsze wystąpienie jego.

Wspomina on na wstępie o grożącej krajowi klęsce opałowej. Rząd nie uczynił tego, co do niego należy, aby uchronić kraj od tej klęski. Mamy w Zagłębiu nadmiar węgla. W kopalni Aleksandra są obecnie tysiące ton węgla, który dziś już się pali. W kopalniach Renarda trzeba wznosić budynki dla zabezpieczenia węgla. Ogółem w Zagłębiu jest około 100 tys. ton węgla. Podobno przyczyną tego nagromadzenia jest brak wagonów. Podobno 4 tys. wagonów gdzieś utknęło na wschodzie. Nasza biurokracja twierdzi, że nie można pozwolić na sprowadzanie węgla samochodami, bo koleje mają przygotowaną kontrolę tylko do przewożenia węgla koleją. Nasza biurokracja zapatrzyła się widocznie na biurokrację rosyjską.

Mówca wspomina dalej o systemie rabunkowym, który panuje w Zagłębiu przy wydobywaniu węgla. Traci się przytem 50% węgla, a robotnicy muszą pracować wśród wydobywających się gazów. Trzeba ukrócić ten bandytyzm.

Izba przyjmuje nagłość wniosku i odsyła go do Komisji opałowej.

Brak chleba i opału w Łodzi,

zagrażający katastrofą miastu, był przedmiotem wniosku pos. Waszkiewicza i tow. Wniosek ten uznany został jako nagły i odesłany do komisji opałowej i aprowizacyjnej.

Stan rzeczy w więzieniach i obozach koncentracyjnych na Wschodzie.

Wniosek nagły frakcji naszej uzasadnia

tow. Niedziałkowski. Jest to pierwszy z całej serji wniosków, które będą przedłożone przez członków komisji, delegowanej przez Sejm w sierpniu dla zbadania stosunków na ziemiach wschodnich. Szerokie koła społeczeństwa nie mają pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy w więzieniach i obozach. Gdyby ten stan rzeczy stał się znanym w kraju i zagranicą, to Polska mogłaby stanąć wobec skandalu. Obecnie przeszło 20.000 osób cywilnych ziem wschodnich jest albo w więzieniu, albo jest internowanych. A mowa tu o terenach, które, jak wszyscy wierzymy, ciążą do Polski. W więzieniach niema najprymitywniejszych legowisk, w obozach koncentracyjnych położenie wprost rozpaczliwe. Ogromna jest ilość instancji, które aresztują i wywożą, a bez zgody tego podporucznika lub wachmistrza, który kogoś wysłał do obozu jeńców, niepodobna tego jeńca wydobyć stamtąd. W tych obozach są nietylko bolszewicy, ale także tysiące reemigrantów polskich, którzy wracali z Rosji bez przepustek. Dla przykładu przytoczę, że jeden z naszych kolegów znalazł w Mińsku człowieka, który już od paru miesięcy był w więzieniu. Okazało się, że po zajęciu Mińska człowieka tego oddał do dyspozycji podporucznik Linowicz i tego podporucznika nie można było odnaleźć ani w mieście, ani wogóle na froncie wschodnim. Oświadczono zaś, że niema instancji, któraby mogła uwolnić tego człowieka, zanim odnajdzie się ów podporucznik. Dlatego władza ustawodawcza bezpośrednio powinna wejrzeć w te stosunki. Wniosek proponuje wybór komisji, któraby miała prawo rewizji wszystkich tych spraw i uwalniania tych, co do których niema ważniejszych podstaw do ich więzienia.

Nagłość przyjęto i przystąpiono natychmiast do obrad nad samym wnioskiem.

Ksiądz Lutosławski. Nie widzę powodu ograniczania działalności tej komisji do kresów wschodnich. Także wewnątrz kraju ludzie miesiącami sie-

O rewolucji węgierskiej.

(Dokończenie).

Obejmując władzę, proletarjat węgierski liczył na wybuch rewolucji w Europie zachodniej i na pomoc rosyjską. Gdyby one zawiodły, to bez środków spożywczych, surowców, drzewa, węgla i żelaza długo trzymać się było niepodobieństwem. Należało przetrzymać, rządzić mądrze, wprowadzając reformy zasadnicze, dobrze obmyślane, bez zbytniego pośpiechu. Tak myśleli doświadczeni w ruchu zawodowym przywódcy socjalistyczni, tego samego zdania byli i ci komuniści, którzy nie byli nowicjuszami w ruchu robotniczym. Napróżno Bela Kuhn ostrzegał przed ślepem naśladowaniem metod rosyjskich i wskazywał na grożące z tego powodu niebezpieczeństwo.

Wysunęli się na czoło ludzie młodzi, pełni zapału, ale nie mający pojęcia o ruchu robotniczym, ani o zadaniach gospodarczych, jakie ma on rozwiązać. Krzykacze, licytujący się w radykalizmie i przez to popularni, stali się największą plagą. Zaczęły się sypać papierowe dekrety. Uspołeczniano absolutnie wszystko w sposób nie wytrzymujący krytyki. Przelicytowano Rosję, w której podczas ośmnastu miesięcy uspołeczniono 513 przedsiębiorstw. Tymczasem na Węgrzech uspołeczniono w przeciągu trzech tygodni wszystkie domy, fabryki, przedsiębiorstwa, domy towarowe, handle hurtowe, koleje, środki transportowe. Socjalizowano nietylko wielki, lecz i najdrobniejszy kapitał. Niektóre gałęzie produkcji np. młyny i kopalnie zostały uspołecznione wzorowo, bo kierownikami byli starzy działacze zawodowi, a same przedsiębiorstwa należały do wielko-kapitalistycznych, ale w ogromnej większości wypadków powstał tylko niesłychany zamęt.

Ci sami młodzi ludzie swą bezmyślną taktyką popierali kontrrewolucję, odpychając od klasy robotniczej inne warstwy. Znaczna część urzędników i inteligencji pracowała rzetelnie. Burżuazja oddała władzę dobrowolnie. Tymczasem zaczęło się wyrzucanie z mieszkań, masę urzędników i techników wydalono, ponieważ ktoś przypuszczał, iż są kontrrewolucjonistami. Była to polityka następowania na odciski, pełna rewolucyjnego frazesu, w rzeczywistości nadzwyczaj krótkowzroczna i szkodliwa.

Największą plagą stała się nowa biurokracja. Ci sami młodzi ludzie, niemowlęta socjalistyczne, zapełnili urzędy, rządząc się w najgłupszy sposób, unikając służby wojskowej. Działo się to wtedy, gdy cała masa robotnicza chwyciła za broń.

Rumuni i Czesi przekroczyli linję demarkacyjną. Armja zawiodła. Wtedy członkowie rządu przedstawili na zebraniu Rady Del. Rob. rozpaczliwe położenie kraju, nic przytem nie upiększając. W odpowiedzi na to Rada ogłosiła mobilizację robotników. Niesłychany zapał ogarnął proletarjat. Robotnicy nie pozwolili się poddać oględzinom lekarskim. Poszli wszyscy i rozbili na głowę Czechów. Lecz wiadomości o tem, co się dzieje wewnątrz kraju, o niesłychanej gospodarce nowej biurokracji, jej wybrykach, odnoszeniu się do ludności i głupich rozporządzeniach odebrały ochotę do walki i ostudziły zapał. Dyktatura proletarjatu przestała być dyktaturą mas. Wszystkie wysiłki komisarzy ludowych w celu powstrzymania nowej biurokracji, były daremne. Masy zniechęcały się. Armja rozprzęgła się, produkcja obniżyła do 20 — 25% produkcji pokojowej.

Wtedy nastąpił cios rumuński. Pomoc z Rosji nie nadeszła. Na zachodzie rewolucja nie wybuchła. Sprawa była bezpowrotnie stracona. Pod osłoną bagnetów rumuńskich do władzy doszła reakcja.

Autor nie pisze nic o okrucieństwach rewolucji. Można się jednak domyśleć, iż i one były dziełem tych młodocianych biurokratów, którym broszura przypisuje tyle kapitalnych głupstw. Zdaje się, iż w planach rządu nie leżało sianie krwawego postrachu. Zresztą okazuje się iż kontrrewolucyjny rząd Friedricha w ciągu 2 tygodni więcej ludzi zgładził, niż dyktatura Rad podczas czterech miesięcy.

Robiąc ogólny bilans dyktatury, autor przychodzi do wniosku, iż wykazuje on pasywa. Każe jednak pamiętać i o jej pozytywnych stronach, jak wykazaniu żelaznej woli ze strony proletarjatu do wprowadzenia socjalizmu. Rewolucja proletarjacka na Węgrzech popełniła wiele błędów, lecz była w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu czynem historycznym.

Naumyślnie streściliśmy treść broszury. Burżuazja plwa na każdy czyn, który chce ją pozbawić władzy i prawem kaduka nabytej własności. Chce go pogrążyć w niesławie. Najlepszym przykładem tego, co pisała o komunie paryskiej. Nam zaś idzie o wszechstronne oświetlenie faktów, by proletarjat umiał ocenić wysiłki, które czyniono w celu obalenia ustroju kapitalistycznego, by poznał błędy i fałszywe kroki i w przyszłości ich unikał.

Czytając powyższy opis wypadków rzuca się w oczy parę analogji co do stosunków polskich. Przedewszystkiem podobna taktyka komunistów, którzy starają się przelicytować w żądaniach, nie gwoli dobra klasy robotniczej, ale w celu czynienia zamętu i roli młodych ludzi w ruchu. I u nas zjawiają się ludzie, którzy chcą jaknajlepiej, z ruchem albo nie obeznani, albo którzy go dopiero powąchali. Nie mają oni pojęcia ani o socjalizmie, ani o istocie ruchu społecznego. Dobrze jeżeli przeczytali parę broszur. Zato przyswoili sobie bardzo szybko frazeologię rewolucyjną. Nikt nie jest dla nich dostatecznie dobrym socjalistą, gdyż sami wzięli sobie monopol na socjalizm. Pokrywając frazesami brak wiedzy i doświadczenia, zapędzają się coraz dalej w swym rewolucyjnym ferworze i chcą w ciągu paru dni przewrócić świat do góry nogami, nie licząc się zupełnie z podstawą każdego przewrotu społecznego, warunkami ekonomicznymi, a każdego sądzącego objektywnie i rzeczowo stosunki odsądzają od socjalizmu. W rzeczywistości mało który z nich sam jest socjalistą, bo zna tylko frazesy socjalistyczne, a nie treść naukową socjalizmu.

W. Kielecki.

chę po więzieniach bez doręczania ich oskarżenia. (Ksiądz ma widocznie na myśli pupila swego Skrudlika!). Wnosi kilka poprawek.

Sprawę odesłano do komisji prawniczej z prośbą, aby rzecz załatwiła w ciągu tygodnia.

Gwałty policji i wojska wobec robotników rolnych.

Ludowcy z pod znaku Thugutta, którzy przez szereg tygodni zwalczali żądania robotników rolnych, a w chwili krytycznej strajku razem z całą reakcją i niby-demokracją napadli na Związek i zażądali „silnej ręki" od rządu, obecnie obłudnie wystąpili z wnioskiem o utworzenie komisji, w celu zbadania nadużyć policji i wojska, o których „ukazały się wzmianki w prasie", jak dyplomatycznie wyraził się pos. Woźnicki, uzasadniając swój wniosek.

Z góry było do przewidzenia, że wniosek nie będzie dostatecznie poparty, ale ludowcom szło o zadokumentowanie poniewczasie, że nie zapomnieli jeszcze o „braciach" parobkach.

Nagłość upadła. Za nią głosowało 114, przeciw 151.

Towarzysze nasi przyjęli rezultat głosowania okrzykiem: „Zwolennicy kary cielesnej!" pod adresem endecji i jej ogonów.

Następne posiedzenie we wtorek o g. 4 pp.

Echa mordu w Hammond.

INTERPELACJA

posła Dobrowolskiego i towarzyszy do Pana Presydenta Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie mordu, dokonanego na bezbronnych robotnikach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jak donoszą pisma krajowe i zagraniczne dnia 8 września r. b. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w miasteczku East Hammond (Stan Indiana), prywatna policja przedsiębiorstwa Standard Steel Car Co, dokonała ohydnego mordu nad bezbronnymi robotnikami polskimi. Dwa miesiące strajkowali robotnicy fabryki wagonów kolejowych w ilości 3 tysięcy (w znacznej większości Polacy), żądając 8-godzinnego dnia pracy, nieznacznej podwyżki płacy i uznania organizacji zawodowej przez fabrykanta. Strajk miał przebieg spokojny. Strajkujący nie dokonali żadnych gwałtów tak, że wojsko przysłane wówczas, gdy strajk wybuchł, zostało przez władze po tygodniu cofnięte.

Dnia 8 września robotnicy jak zwykle zgromadzili się wokoło fabryki. Policja miejska wraz z najemnymi bandami prywatnych detektywów ruszyła gromadą do stojących robotników. Padła salwa z karabinów i rewolwerów. Strzelano przez kilka minut do bezbronnych. Naoczni świadkowie zeznają, że dobijano rannych na bruku. Ofiarą barbarzyńskiej rozprawy, godnej pruskiej, lub rosyjskiej policji, padli zabici:

Wawrzyniec Dudek, lat 34, pochodził z Kieleckiego, pow. Stopnica, wieś Biało Boże, pozostawił w kraju (Polsce) żonę Agnieszkę i dwoje dzieci; przebywał w Ameryce 7 lat, nie miał żadnych tutejszych papierów obywatelskich, mimo to został wzięty do wojska amerykańskiego, w którym służył 4 miesiące.

Jerzy Roszko, lat 40, ur. w Nydek, na Śląsku Cieszyńskim, przebywał w Ameryce 6 lat, pozostawił w Ligotka na Śląsku Cieszyńskim żonę Zuzannę i czworo drobnych dzieci.

Stefan Krawczyk, pochodził z Kieleckiego, w Ameryce przebywał 10 lat, gdzie zostawił żonę i czworo dzieci.

Stanisław Skeisz, lat 38, pochodził z pod Przemyśla, Polak, w Ameryce przebywał 14 lat, pozostawił żonę i 5-ro dzieci.

Oprócz tego z pośród Polaków zostało 8 ciężko rannych, przeważnie z tyłu, co dowodzi, że strzelano do uciekających.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy wiadomo Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych o powyższych morderstwach. dokonanych na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej?

2) Co zamierza uczynić, by winni zabójstwa zostali pociągnięci do odpowiedzialności, a rodziny zamordowanych i rannych otrzymały odpowiednie odszkodowanie?

3) Czy zechce zwrócić się do Rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem wyjaśnienia sprawy morderstwa i ukarania winnych?

Warszawa, dnia 24 października 1919 r.

INTERPELACJA

posła Dobrowolskiego i towarzyszy do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie gwałtów policji, dokonanych na ludności m. Grodziska, pow. Błońskiego.

W myśl pozwolenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych na urządzenie „Dnia Prasy Socjalistycznej" w całym kraju, 13 b. m. miejscowy Komitet P. P. S. w Grodzisku przesłał do starosty pow. Błońskiego zawiadomienie o mającym się odbyć dniu prasy w dniu 19 b m. w m. Grodzisku. Dla uzupełnienia powyższego zawiadomienia, starostwo zażądało wzoru znaczków, nalepek, oraz pocztówek, które to dnia 14 b. m. starostwu doręczono.

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi ze starostwa, Komitet miejscowy m. Grodziska w dniu 19 b. m. — w niedzielę, wysłał kwestarzy na ulicę miasta. Wówczas zdarzył się fakt niesłychany: Sprowadzono przeszło 30 policjantów z poza powiatu, jako dodatkową pomoc dla miejscowej policji, zarządzono ostre pogotowie, zrobiono obławę na kwestarzy, których aresztowano, konfiskując woreczki wraz z pieniędzmi, oraz nalepki, znaczki i pocztówki. Prócz tego urządzono obławę i na publiczność, posiadającą znaczki dnia prasy. Policja przy zdjęciach znaczków obrywała klapy, zaś opornych i protestujących przeciw zuchwałemu zachowaniu się policji aresztowano. Wśród aresztowanych znalazł się i miejscowy burmistrz m. Grodziska, jako jeden z tych, który protestował przeciwko zdjęciu mu znaczka. Burmistrz został w brutalny sposób zawleczony do biura policji. Na żądanie burmistrza, aby natychmiast spisano protokuł, komendant policji, p. Steczkiewicz, kategorycznie odmówił. Dopiero w dniu 23 b. m. na skutek korespondencji w „Robotniku" zawezwał do siebie burmistrza i występując w roli oskarżyciela, tendencyjnie spisał protokuł, żądając pod nim podpisu burmistrza Rembowskiego. Jednocześnie p. Steczkiewicz groził, że protokuł zostanie przesłany do sądu.

Rozumiemy dobrze, że pan Starosta pow. Błońskiego może być w ciężkich warunkach materjalnych, że wobec rosnącej drożyzny z dnia na dzień płaca może mu na życie nie wystarczać. Ale na poprawę jego bytu może używać różnych innych sposobów i nie musi zabierać pieniędzy, składanych przez najuboższą część społeczeństwa, bo przez klasę robotniczą na ich własną prasę. Nie wiemy, dlaczego kazał, lub pozwolił na zdzieranie przez podwładne mu organa znaczków, nalepek i konfiskowanie pocztówek. Prawdopodobnie zbieracze tego rodzaju „kuriosów" zapłaciliby chętnie znaczniejsze nawet sumy za otrzymanie tych rzeczy. Może ktoś z bliskich mu osób otwiera lub posiada sklep z pocztówkami. Nabycie bardzo tanim kosztem pocztówek może być dobrym interesem, ale dlaczego władza wprowadza tego rodzaju bolszewickie metody handlowe?

Może tylko dlatego, że chodziło o prasę socjalistyczną, robotniczą? Jesteśmy pewni, że towarzystwo zbierające pieniądze na pobożne wydawnictwa, jak np. „Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego", „Ścierka do obtarcia twarzy zatwardziałego grzesznika", „Kołderka św. Agaty, pikowana łaskami Ducha św." i t. p. cieszyłyby się protekcją pana Starosty i wolne byłyby od szykan i konfiskat, jakim uległy pieniądze, pocztówki, nalepki, na cele socjalistyczne.

Wobec powyższego faktu samowoli i gwałtów władzy państwowej, podpisani zapytują:

1) Czy P. Ministrowi znany jest fakt opisany?

2) Co zamierza uczynić P. Minister, aby podległe mu organy były dokładnie informowane o zarządzeniach P. Ministra i aby owych zarządzeń dowolnie i bezprawnie nie interpretowały?

3) Czy skłonnym jest P. Minister wydać rozporządzenie, aby bezprawnie skonfiskowane pieniądze, znaczki i pocztówki zostały natychmiast zwrócone Komitetowi miejscowemu P. P. S. w Grodzisku?

Warszawa, dnia 24 października 1919 r.

INTERPELACJA

posła Kanigeckiego i towarzyszy do Panów Ministrów Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych w sprawie aresztowania członków P. P. S. w Suwałkach.

Dnia 10 października r. b. władze wojskowe zaaresztowały Wacława Kanigowskiego, sekretarza Komitetu miejscowego P. P. S. w Suwałkach, Bronisława Augustynowicza, Leonarda Grudzińskiego (ojca), Leonarda Grudzińskiego (syna), członków Polskiego Klubu Robotniczego w Suwałkach. Aresztowanych wywieziono do Grodna. Komendant policji w Suwałkach, zapytywany o przyczynę aresztowania, odpowiedział, że w sprawie tej nic oficjalnie nie wie.

Zaznaczyć należy, że wyżej wspomniani byli aresztowani w czasach wystąpienia oddziałów powstańczych polskich w Suwalszczyźnie przeciwko Niemcom, że brali czynny udział w tych walkach i udzielali wspólnie z całym Klubem robotniczym pomocy oddziałom powstańczym.

Dziś w Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej ludzi tych aresztuje się niesprawnie, nie wiadomo, za co.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy PP. Ministrom znane są fakty powyższe?

2) Co zamierzają uczynić PP. Ministrowie, aby niesłusznie aresztowanych natychmiast uwolniono?

Warszawa, dnia 24 października 1919 r.

Kronika sejmowa.

Komisja wojskowa.

Omawiano sprawę obostrzenia rekwizycji ciepłej odzieży, bielizny i butów dla żołnierzy na froncie. Zjednoczeni ludowcy, którzy zachęcają nieustannie do prowadzenia dalej wojny i oburzają się gdy socjaliści mówią o konieczności rokowań pokojowych, w długich mowach oświadczyli gotowość dopuszczenia rekwizycji ale w... miastach. Ludność wiejską chcą jednak od rekwizycji zwolnić.

Wszystkie wykręty adwokatów ludowcowych Bardla i Kiernika, żeby zamaskować te tendencje, nie udały się, gdyż były zbyt przejrzyste. W bezwzględny sposób demaskowali tę obłudną dwulicowość tow. nasi: Napiórkowski i Libe man. Po długiej, dość burzliwej dyskusji wniosek ludowców przeszedł nieznaczną większością. Za wnioskiem głosowali ludowcy i poznańczycy.

W końcu omawiano sprawę „szmuglu" uprawianego przez wojskowych francuskich.

Posiedzenie Komisji oświatowej (z dnia 24 października 1919 r.).

Dzisiejsze posiedzenie Komisji wypełniła przeważnie dyskusja nad exposé p. Ministra W. R. i O. P. — Wśród wielu głosów dotykających pobieżnie tylko spraw szkolnictwa wyróżniało się szczególnie przemówienie tow. Smulikowskiego, który przedstawił ponury obraz stosunków w Małopolsce, oraz brak inicjatywy i ingerencji Ministerjum w sprawach aktualnych szkolnictwa. Tow. Chudy krytykował postępowanie M. W. R. i O. P. w sprawach nominacji nauczycieli. Wszystkie te niedomagania są zdaniem szefów Sekcji Ministerjum Ośw. wynikiem nadmiernego skąpstwa p. Ministra Skarbu, któremu zawsze na cele oświatowe braknie funduszów, gdy na inne mniej konieczne cele zawsze pieniądze się znajdą, — dość tu przytoczyć fakt że na policję wydaje demokratyczna Republika polska o wiele większe sumy, niż na oświatę ludu.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 października.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 24 października:

Front litewsko - białoruski: Akcja bojowa na odcinku północno - wschodnim osłabła.

Wznowione ataki bolszewickie na odcinku Borysowa i miasta Berezyny zostały odparte.

Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński: Pod Olewskiem ożywiona działalność artylerji. Oddziały nasze obsadziły Szepietówkę po opuszczeniu jej przez wojska ukraińskie.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Bolszewicy pragną pokoju z Polską.

Kraków, 24 października.

(KP.). Drogą na Sztokholm donosi „Kurjer Codzienny": Na jednym z odcinków frontu wschodniego bawi urzędowa misja bolszewicka w sprawie wymiany jeńców internowanych, rannych, oraz w sprawach dotyczących wspólnej akcji z zakresu działań Czerwonego Krzyża. Misja pozatem dała do zrozumienia, że ma daleko idące pełnomocnictwa natury politycznej.

Na czele misji bolszewickiej stoi znany działacz komunistyczny Polak, dr. Marchlewski. Towarzyszą mu córka i żona, które również wchodzą w skład misji. Ogółem misja składa się z ośmiu członków, w tem sześciu Polaków, jeden Rosjanin i jeden Grek. Rokowania toczą się już od dłuższego czasu we wspomnianych sprawach, nie doprowadziły jednak jeszcze do rezultatów pozytywnych ze względu na to, że misja bolszewicka czeka jeszcze na jakieś świeże pełnomocnictwa z Moskwy. Ze strony polskiej rokowania prowadzi p. Kossakowski.

Z prywatnych rozmów z członkami misji odnosi się wrażenie, że bolszewicy bardzo są skłonni do układów, jednakowoż na innej, znacznie szerszej podstawie. Członkowie misji oświadczają, że w Smoleńsku bawi i czeka tylko na wezwanie bolszewicka misja, rozporządzająca jaknajszerszemi pełnomocnictwami wraz z licznym personelem kancelaryjnym. Misja ta czeka nadaremnie na wezwanie ze strony polskiej.

Niemcy o Górnym Śląsku.

Wrocław, 24 października.

(P. A. T.). Dnia 22 b. m. przybył tutaj prezydent Ebert, celem zwiedzenia wystawy. W towarzystwie jego znajdowali się: minister Rzeszy — Bell, minister Heine, wiceprezydent zgromadzenia narodowego — Loebe. Prezydent miasta — dr. Wagner, witając przybyłych przedstawił brak środków transportowych i brak węgla we Wrocławiu. Minister Heine przyrzekł zaopatrzyć Górny Śląsk w kartofle.

Podczas zwiedzania wystawy górnośląskiej przemawiał komisarz państwowy — Hoersing, wskazując na bliskość plebiscytu. Prezydent państwa Ebert zapewnił, że największą obecnie troską państwa jest utrzymanie Górnego Śląska przy Niemcach. Minister Heine oświadczył, że Górnemu Śląskowi zagwarantowane będą daleko idące prawa samostanowienia.

Minister Bell wskazał na nieszczęśliwe położenie niemieckiej ojczyzny nadreńskiej i zapewnił, że zwróci się do wszystkich partji politycznych i stowarzyszeń religijnych z wezwaniem, by postarały się o jaknajkorzystniejsze dla Niemców przeprowadzenie głosowania. Starszy prezydent — dr. Bitta zaznaczył, że Górny Śląsk czuje po niemiecku i z tego powodu plebiscyt wypadnie na korzyść Niemców. Wieczorem tego samego dnia prezydent Rzeszy powrócił do Berlina.

Gwałty niemieckie.

Szczytno, 24 października.

(P. A. T.). Władze niemieckie na Mazurach przechodzą już do otwartych gwałtów wobec obywateli, posądzanych o sprzyjanie sprawie polskiej. Jednego z takich, Klemensa Bukałę, właściciela majątku Zdary w powiecie jańsborskim postanowiono zniszczyć zupełnie materjalnie. Wymówiono mu nagle hypotekę i na licytacji sprzedano majątek za 23,000 marek, podczas, gdy sam inwentarz i maszyny warte były przeszło 100,000 mk. Ma-

jątek kupili: Żyd Bauweder z Królewca i bankier Dietrich z Braunsberga. Fakt ten wywołał w całej wsi Zdarach wielkie wzburzenie i protesty skierowano do Landrata. Lecz niedość na tem; aby wypędzić Bukałę z jego majątku, urządzili nabywcy w porozumieniu z Landratem rzekomy napad bolszewicki, wysyłając 11 ludzi uzbrojonych w granaty ręczne, którzy pobili i wypędzili Bukałę.

Rokowania polsko-niemieckie.

Nauen, 24 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył minister rolnictwa Braun, że obecnie toczą się rokowania polsko - niemieckie w sprawie komunikacji kolejowej pomiędzy Prusami Wschodniemi, a Niemcami. Pozatem doszło do porozumienia w sprawie dostawy węgla do dzielnic byłego zaboru pruskiego wzamian za dostawę kartofli i nafty. Ustalono również zasady porozumienia co do zatrzymania przez rząd polski urzędników Niemców; Polacy nie zatrzymają jednak wyższych urzędników politycznych i administracyjnych.

Radek.

Berlin, 24 października.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" donosi: Nadeszłe przez Warszawę do Berlina wiadomości o aresztowaniu w Grodnie Radka i o osadzeniu go w więzieniu, są nieprawdziwe. Radek znajduje się w więzieniu w Berlinie.

Komunikat ukraiński.

Z dn. 17 paźdz. (U. L. R.).

Na całym froncie Denikina trwają zacięte boje. Wróg zgromadził na niektórych miejscach do kontrofensywy znaczne siły.

Na bolszewickim froncie spokój.

Pod miejscowością Teplikom przeszło na naszą stronę 300 żołnierzy ochotników Denikina, którzy mówili, że na tyłach Denikina wybuchły ogólne włościańskie powstania. Powstańcze grupy atamana Zelenego zajęły stację kolejową Bobryńsk, Białą-Cerkiew i Cwitkowo.

Dobrowolcy odmawiają posłuszeństwa w boju i pozostają w walkach jedynie sami Dońcy (kozacy dońscy). W wielu miejscach otoczono ze wszech stron oddziały ochotników (DDenikina), poczem zostały zupełnie zlikwidowane.

Z dnia 18 paźdz. 1919 r.

Nasze formacje bojowe posuwają się wzdłuż drogi kolei Wapniarska - Birzula; zajęły stację kolejową i miasto Kodymę.

W rejonie Bracława trwają zacięte boje. Na innych odcinkach ochotniczego (Denikina) frontu zapanował, po ciężkich ostatnich bojach, chwilowy spokój.

Na bolsewickim froncie spokój.

Powstanie w Piotrogrodzie.

Wiedeń, 24 października.

(P. A. T.). „Associated Press" donosi: W Piotrogrodzie wybuchło powstanie. Jak słychać kontrrewolucyjny ruch objął także wojska sowieckie na frontach.

Ataki na Piotrogród.

Londyn, 24 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Drogą przez Horsea donoszą o rozpoczęciu ponownych ataków na Piotrogród i dalej na południe pomiędzy Pskowem i Ługą. Bolszewicy stawiają silny opór.

Walki w Rosji.

Wiedeń, 24 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 23 b. m.: Rosyjski dziennik „Pryzyw" otrzymał następujące sprawozdanie z rosyjskich frontów z dnia 23 go. Front Judenicza: Na całym froncie toczą się dalej walki z rosnącą zaciekłością. Nasze wojska mimo oporu nieprzyjaciela dotarły aż do zakładów Putiłowskich, i do szosy Piotrogrodzkej, zajmując wieś Plawina. Nasza konnica walczy na przystanku Kołpino starając się przeciąć komunikację kolejową Petersburg—Wołogda, ostatnią, jaka bolszewikom pozostała. Na linji kolejowej Ligowo—Orzeł obsadzono miejscowość Wirica. Dalej na południo-zachód odepchnął nieprzyjaciel nasze oddziały i zajął stację Wielkie Ługi na linji kolejowej do Warszawy. W kierunku Pytałowa pomimo przeważających sił nieprzyjacielskich wojska estońskie podjęły atak. Połączenie kolejowe między Gatczyną a Krasnym Siołem i Carskim Siołem zostało przez nas przywrócone. Front Denikina: Na linji kolejowej Dmitrjew—Kromy nieprzyjaciel w sile 10.000 żołnierzy przedarł się na nasze tyły, i zajął miasto Kromy, został jednak przez nas z trzech strony otoczony. Wojska stawiały zacięty opór, który jednak został przez nas przełamany. Większa część pierzchających wojsk nieprzyjacielskich została zniszczona, reszta zaś dostała się do niewoli.

Nowy komendant bolszewicki.

Praga, 24 października.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi ze Sztokholmu: Rząd Sowietów mianował naczelnym komendantem frontu zachodniego gen. Wierchowskiego, który za czasów Kereńskiego był ministrem wojny, a później przeszedł na stronę bolszewików.

Prośby Awałowa-Bermondta.

Libawa, 24 października.

(P. A. T.). Pułk. Awałow-Bermondt zwrócił się do marszałka Focha z prośbą o interwencję w celu zażegnania niepotrzebnego rozlewu krwi rosyjskiej i natychmiastowego wysłania komisji międzysojuszniczej do jego armji. Równocześnie zwraca się Awałow do rządu francuskiego, aby dopomógł mu do zgniecenia bolszewików i ratowania ojczyzny od anarchji i nieszczęścia.

Kongres sowietów.

Moskwa, 24 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komitet wykonawczy Sowietów zwołał na 1-go grudnia wszechrosyjskie zgromadzenie sowietów.

Walki w krajach nadbałtyckich.

Londyn, 24 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Łotewski sztab generalny zawiadamia, że niemiecka artylerja ostrzeliwała w pobliżu Rygi dnia 19 b. m. angielskie okręty wojenne. Okręty angielskie odpowiedziały na to dnia następnego ostrzeliwaniem niemieckich pozycji. Niemcy ostrzeliwują obecnie Rygę z ciężkiej artylerji, używając pocisków gazowych.

Helsingfors, 24 października.

(P. A. T.). Według doniesień z Rygi, walki rosyjsko - łotewskie trwają w dalszym ciągu. Rosjanie ostrzeliwują główny dworzec i dworzec towarowy w Rydze.

Pomoc amerykańska dla Wiednia.

Wiedeń, 24 października.

(P. A. T.). „Der Neue Tag" i inne dzienniki donoszą, że na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz Breimann zawiadomił o zakreślonym na szeroką skalę projekcie misji amerykańskiej, która zamierza objąć pod swój zarząd wszystkie tak zwane kuchnie wojenne i kuchnie publiczne, któremi dotąd zarządzała gmina miasta Wiednia. Na czele tego zarządu ma stanąć członek misji amerykańskiej Geist. Hoover akceptował ten plan. Amerykanie zamierzają przez zimę wydawać codziennie dla ludności miasta Wiednia miljon obiadów. Geist ma otrzymać szerokie pełnomocnictwa do rekwirowania żywności.

Uroczystości poznańskie.

Poznań, 24 października.

(P. A. T.). Od wczoraj czynione są w całem mieście przygotowania na przyjazd Naczelnika Państwa. Z każdą godziną miasto przeistacza się, zmieniając swój codzienny wygląd. Już dziś powywieszano mnóstwo chorągwi o barwach narodowych i przyozdobiono okna wizerunkami Naczelnika Państwa. Miejscowe gazety przepełnione są odezwami najprzeróżniejszych stowarzyszeń, które powiadamiają swoich członków o miejscach zbiórek, czasie ich i t. p. Dziś przed południem dokonał gen. Dowbor Muśnicki na zamku przeglądu kompanji honorowej. Miasto dokłada wszelkich starań, ażeby godnie przyjąć Naczelnika Państwa.

Marnowanie węgla.

Sosnowiec, 24 października.

(P. A. T.). Wydział ekspedycyjny państwowego urzędu węglowego w Sosnowcu stwierdza, że w październiku do dnia 21 włącznie kopalnie węglowe Zagłębia Dąbrowskiego powinnyby otrzymać do przewozu węgla, według kolejowego planu przewozowego, 20.700 wagonów, otrzymały zaś w tym okresie tylko 15.591, niedobór wynosi zatem 5.309 wagonów. Rezultatem jest fakt, że zapasy węgla w kopalniach wzrosły z 7.000 do przeszło 85.000 ton. Zewsząd napływają wieści o stawaniu fabryk, ponieważ lwia część obecnej zmniejszonej wysyłki idzie na pokrycie zapotrzebowania kolei i wojska, niektóre kopalnie nie mają już miejsca na zwały węglowe i węgiel ulega powolnemu wietrzeniu.

Nowy minister spraw zagranicznych w Anglji.

Londyn, 24 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Lord Courzon został mianowany ministrem spraw zagranicznych na miejsce ustępującego lorda Balfoure'a.

Z życia partji.

Do zarządów lokalnych i mężów zaufania P. P. S. w W. Księstwie Poznańskiem.

W niedzielę, dn. 26 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się w Poznaniu, w lokalu tow. Piotrowskiego przy ul. Wildeckiej (dawniej Następcy Tronu) nr. 10, konferencja partyjna Polskiej Partji Socjalistycznej z obszaru W. Ks. Poznańskiego, na którą wszystkie zarządy lokalne, jako też mężów zaufania z tych miejscowości, gdzie zarządy organizacyjne jeszcze nie istnieją, niniejszem zapraszamy.

Porządek obrad następujący: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie się konferencji.

2) Sprawozdanie zarządu organizacji poznańskiej z dotychczasowej działalności.

3) Sprawozdanie przedstawiciela Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

4) Sprawa Związków Zawodowych.

5) Sprawy organizacyjne:

a) organizacja na prowincji i w Prusach Zachodnich; b) agitacja; c) sprawa organu partyjnego; d) sprawa unifikacji.

6) Wybory do ciał partyjnych:

a) Komitet Wykonawczy P. P. S. dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich; b) członka Rady Naczelnej i Komisji Unifikacyjnej; c) redaktora organu partyjnego.

7) Wolne głosy.

8) Zamknięcie konferencji.

Celem ułożenia odnośnej listy delegatów prosimy Szanownych Towarzyszy, pragnących wziąć udział w konferencji o łaskawe doniesienie o tem do dnia 24 b. m. pod adresem: Tow. Cz. Porankiewicz, Poznań, ul. Zielona 5.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Zarząd Polskiej Partji Socjalistycznej w Poznaniu.

Zebranie kobiet. Warszawski wydział kobiecy zwołuje na godz. 3-cią w niedzielę 26 paźdz. zebranie wszystkich kobiet, należących do P. P. S. Celem zebrania jest omówienie sytuacji politycznej i wynikających z niej wskazań dla pracy partyjnej wśród kobiet.

Towarzyszki, sprawa ważna! Stawcie się wszystkie. Zebranie odbędzie się w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego, Al. Jerozolimskie 56.

Baczność! Towarzysze i towarzyszki dzielnicy mokotowskiej. W niedzielę d. 26 b. m. o g. 10½ rano w sali teatralnej w Promenadzie odbędzie się wielki wiec pod tytułem: „Wiedza to potęga". Przemawiać będą tow. tow.: Zaremba, Siwik i Heryng.

Do członków dzielnicy Staromiejskiej! Dziś o g. 6 w lokalu dzielnicy, Stare Miasto 26, odbędzie się ogólne zebranie członków Starówki. Na porządku dziennym referat tow. Niemczyka o sytuacji politycznej.

Do członków egzekutywy kolejowej P. P. S.! Dziś o g. 5 pp. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, posiedzenie komitetu wykonawczego kolejarzy. Sprawy bardzo ważne.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! Dziś o g. 4.30 punktualnie posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Proszeni są o przybycie towarzysze: Łopuska i Zaremba.

Odczyt. W sobotę o g. 6 w sali teatru Powszechnego przy ul. Chłodnej 29 tow. R. Jaworowski wygłosi odczyt na temat: „Karol Marks, jego życie i dzieła i wpływ na socjalizm współczesny". Bilety w cenie od 50 fen. do 3 mk. do nabycia w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Baczność piekarze P. P. S-cy!! Zebranie dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m. o g. 7 wiecz., a także i członków piekarzy koła P. P. S. Prosimy o liczne przybycie. Sprawy ważne. Chłodna 41.

Baczność tow. kelnerzy! Zebranie członków, sympatyków oraz chcących należeć do P. P. S., odbędzie się d. 26 paźdz., t. j. w niedzielę o g. 4 pp. w lokalu O. K. R. P. P. S., Al. Jerozolimskie 56. Stawcie sie licznie!

Z ruchu robotniczego.

Strajk pracowników księgarskich. Wobec odrzucenia przez pracodawców żądań ekonomicznych, pracownicy księgarscy zmuszeni zostali w dniu dzisiejszym, t. j. 24 b. m., chwycić się przerwania pracy, jako jedynego środka, dla poparcia tychże żądań. W zrozumieniu wagi tego kroku, staraliśmy się pójść do możliwych granic w ustępliwości.

Przy obecnym rozwoju księgarstwa, brak sił zawodowych obciąża kilkakrotnie pracowników księgarskich, nie odpowiadając stosunkowi wynagrodzenia.

Żądania nasze nie są wygórowane, o czem świadczyć może fakt, że księgarnia Wojskowa, będąca instytucją państwową, przyjęła całkowicie wystawione warunki. Koledzy w tejże instytucji, jako pracujący dla armji, nie są obowiązani do przerywania pracy.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, stwierdzamy, że odpowiedzialność za wywołanie bezrobocia ponosi Związek księgarzy, nie chcąc uznać naszych słusznych żądań ekonomicznych.

Zarząd Związku pols. prac. księgarskich.

Wydział społeczno - wychowawczy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych urządza dziś, w sobotę, o g. 4 pp. w lokalu własnym przy ul. Wolskiej 44 — zebranie dyskusyjne na temat: Dzieje ruchu spółdzielczego w Polsce ze stanowiska klasowego. Referować będzie tow. Hempel. Kooperatyści wszelkich kierunków proszeni są o przybycie.

Baczność byli więźniowie polityczni! Dnia 26 paźdz. r. b. o g. 10 rano przy Al. Jerozolimskich nr. 56 odbędzie się zebranie byłych więźniów politycznych, na którem udzieli informacji przedstawicielka z Ministerjum pracy i opieki społecznej. Prosimy o liczne przybycie.

Baczność wszyscy krawcy i krawcowe, należące do Zw. zaw. pracowników i pracownic krawieckich. Zebranie ogólne w sprawie wyboru zarządu odbędzie się w niedzielę d. 26 paźdz. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa „Krakowskie Przedm. 66 o g. 11 rano. Członkowie i członkinie stawcie się licznie. **Zarząd.**

Baczność! W niedzielę 26 paźdz. odbędzie się walne zebranie Sekcji praczek chemicznych. Zarząd Zw. zaw. rob. nief. wzywa wszystkich członków, by stawili się punktualnie o g. 4 pp. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku, Leszno 53.

W dniu 26 paźdz. (w niedzielę) o g. 11 rano w sali Związku skórzanego przy ul. Żytniej nr. 18a odbędzie się odczyt, wygłoszony przez tow. Mirskiego na temat: „Podstawy ekonomiczne socjalizmu".

Baczność węglarze! Dziś w sobotę o g. 6 pp. punktualnie odbędzie się ogólne zebranie. Wobec ważności spraw, prosimy o jaknajliczniejsze przybycie. Związek pracowników węglarskich, ul. Leszno 53.

Z klubu powązkowskiego, Żytnia 24. Dziś w sobotę d. 25 paźdz. o g. 8 w. odbędzie się wieczornica taneczna. Tańce. Bufet. Poczta francuska. Bilety w klubie.

Wydział robotniczy wychowania dziecka i opieki nad niem kwituje z następujących składek:

Związek kapeluszników na listę nr. 5 mk. 29.50. Sekcja kowali na listę nr. 6 mk. 26.50. Zieleziński na listę nr. 7 mk. 81.25. Skoryna Maciewski na listę nr. 10 mk. 20.50. Sekcja lakierników na listę nr. 12 mk. 10.90. M. Załęcki na listę nr. 15 mk. 36. Wiśniewski, Żytnia 20, na listę nr 21 mk. 80.20. Ron Zieliński na listę nr. 24 mk. 52.50. Razem dn. 23 paźdz. mk. 337.35.

Radomsk.

(Korespondencja własna).

W końcu września na dworcu w Radomsku przy rewizji pakunków u naczelnika urzędu walki z lichwą i spekulacją w Radomsku, p. Surmackiego, w walizce wykryto 75 funtów cukru, który p. Surmacki chciał przewieźć do Warszawy. W tej sprawie korespondent „Kurjera Częstochowskiego" w Nr. 167 z dnia 23 września r. b. między innemi podał, że „cukier pomogli p. Surmackiemu przynieść prezydent Radomska, p. Warwasiński i gospodarz kuchni dla bezrobotnych robotników tow. Jeznach Józef".

Powyższa wzmianka upoważniła naszych przeciwników politycznych N. Z. R. do rzucenia na osobę tow. Jeznaka ciężkiego oskarżenia o współudział w aferze szmuglowej p. Surmackiego. Na wiecu w Radomsku w dniu 27 września, poseł do Sejmu p. Piekarski miał odwagę, na podstawie tylko gazeciarskiej plotki rzucić oszczerstwo na tow. Jeznacha.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Radomsku, po zbadaniu całej sprawy stwierdza, że tow. Jeznach, aczkolwiek był z p. Surmackim na dworcu w czasie, kiedy p. Surmacki swą walizę zostawiał tam na przechowanie, to jednak nic nie wiedział co zawiera waliza. Cukier wykryto w parę godzin później. Z p. Surmackim łączył tow. Jeznacha tylko stosunek służbowy, gdyż jako kierownik kuchni dla bezrobotnych stale nabywał od p. Surmackiego skonfiskowane produkty. Tow. Jeznach przez cały czas swej pracy w P. P. S. od 1905 roku dowiódł swego nieskazitelnego charakteru, dla tego C. K. R. w Radomsku wystąpienie enzeterowca p. Piekarskiego piętnuje jako insynuację i nad takową przechodzi do porządku dziennego.

Stąporków.

(Korespondencja własna).

Komitet lokalny wsi Stąporków ziemi Radomskiej śpieszy z serdecznem podziękowaniem tow. Dobrowolskiemu. Tow Dobrowolski, przejeżdżając przez nasze okolice, wstąpił do nas d. 29 września i wygłosił w sali fabrycznej długą gorącą mowę, na którą przybyło około 400 osób. Mowa tow. Dobrowolskiego zrobiła ogromne wrażenie na słuchaczach, za co mu owacyjnie dziękowano. Zarazem urządziliśmy dzień prasy, w którym zebraliśmy 50 mk., 5 rb. i 12 koron.

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Gazecie Polskiej" z dn. 21 października pisze poseł Smoła o przyczynach strajku rolnego. W szpalcie drugiej: „Dziś służba dworska należy do jednych z najlepiej uposażonych kategorji robotników w Polsce".

A w szpalcie trzeciej: „O wykonywaniu umów z fornalami ziemianie niejednokrotnie nawet nie chcieli słyszeć".

Nie wiem, czy probierzem dobrobytu może być uposażenie robotników w Polsce. Gdyby jednak tak było, to niepodobna mówić o dobrobycie służby dworskiej, jeśli się stwierdza, że „niejednokrotnie" nietylko nie wykonano umów, ale „nawet słyszeć" o nich nie chciano.

Z własnego doświadczenia i ze słów kolegów wiem, że służba dworska, jak dawniej, i dziś mieszka gorzej od bydła, w czworakach w ziemię zapadłych, bez światła, bez powietrza, a każdy przypadek choroby zakaźnej staje się przyczyną domowej epidemji i szeregu zgonów.

Sz. Sg., lekarz.

Życie gospodarcze.

Kursy Państwowej Centrali Dewiz z dnia 24 października 1919 r.

	Dewizy Kupno	Dewizy sprzed.	Banknoty Kupno	Banknoty sprzed.
Funty szterlingi	155.—	157.—	155.—	158.—
Dolary Stan. Zjedn.	37.—	37.50	37.—	37.75
Dolary kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	4.35	4.45	4.35	4.5[illegible]
Franki szwajc.	6.70	6.80	6.70	6.85
Franki belgijskie	4.35	4.45	4.35	4.50
Liry	3.70	3.75	3.65	3.80
Marki fińskie	158.—	160.—	157.—	161.—
Leje rum.	170.—	175.—	170.—	180.—
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	13.50	13.70	13.40	13.80
Korony szwedzkie	9.—	9.15	8.95	9.20
Korony norweskie	8.[illegible]0	8.65	8.45	8.70
Korony duńskie	8.—	8.15	7.95	8.20
Marki niem.	137.—	139.—	136.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	—.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	100.—	102.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej Ruble carskie 124.— — 12[illegible].50 Korony 51.05 — 52.45.

Polska pożyczka wewnętrzna. Do dn. 11 b. m. wynik pożyczki jest następujący: w markach — 542 miljony, w koronach — 766½ miljona, w rublach — 431½ miljona.

Przymusowe uruchomienie przemysłu w okręgu Mińskim. Władze polskie w okręgu mińskim wydały rozporządzenie, mocą którego wszystkie przedsiębiorstwa muszą być uruchomione pod groźą sekwestru do dn. 15 listopada.

Rozporządzeniu temu nie podlegają przedsiębiorstwa, produkujące fabrykaty wzbronione, oraz te, których uruchomienie, ze względu na okoliczności od właścicieli niezależne, jest niemożliwe.

Monopol naftowy w Rumunji. „Telegraphen Compagnie" donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe donosi, że rząd rumuński wprowadził monopol naftowy, który uniemożliwił zagranicznym trustom wpływanie na produkcję nafty w Rumunji.

Uruchomienie gorzelni w Małopolsce. Państwowa Rada aprowizacyjna w Warszawie wyznaczyła w porozumieniu z Ministerjum aprowizacji i skarbu dla Małopolski kontyngent 200 tysięcy cetnarów metrycznych ziemniaków i 5 tysięcy cetnarów metrycznych jęczmienia do przerobienia w powyższym roku na spirytus.

Uruchomiona będzie tylko minimalna ilość gorzelni.

Oprócz powyższej ilości ziemniaków wolno będzie gorzelniom przerabiać na spirytus płody surowe, nie objęte zakazem, jak naprz. buraki, kukurydzę, perz i t. d.

Do wyrobu spirytusu mają być użyte, w zasadzie, ziemniaki zepsute, zgniłe, gnijące i t. zw. pastewne, t. j. nie nadające się z innej przyczyny do spożycia.

Przekroczenie tych wytycznych zasad podlega dotkliwej karze, a nadto zostanie gorzelnia zamknięta.

Kronika.

Koleje a szkoły. Opłakany stan szkolnictwa w Polsce zmusił Ministerjum kolei żelaznych do zajęcia się tą sprawą, by umożliwić dzieciom pracowników kolejowych korzystanie z nauki. Na terenie b. Kongresówki mieliśmy w początku istnienia naszej państwowości około 45.000 dzieci poza szkołą. Aby zaradzić złemu, powołano do życia w Ministerjum Wydział szkolny pod kierunkiem inż. W. Kalińskiego, który zajął się wznowieniem dla dzieci kolejarzy szkół, zakładanych jeszcze za czasów rosyjskich na kol. Warsz.-Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej. Szereg szkół tych wznowiono, oraz otworzono nowe w Warszawie i Pilawie. Nadto zorganizowano szkoły średnie w Warszawie i Granicy i szkoły techniczne w Warszawie, Granicy i Skarbówku. Prócz tego zorganizowano kursy przeważnie krótkotrwałe dla uzbrojenia w wiedzę techniczną przygotowanych praktycznie do służby kolejarzy. Prowadzi się tam kursy dla pomocników zawiadowców stacji, telegrafistów, pracowników wydz. drogowego, a po zdaniu egzaminu słuchacze natychmiast rozsyłani są na odpowiednie stanowiska. Oczywiście, że praca ta jest w zaczątku. Dzieci kolejarzy potrzebują jeszcze conajmniej 90 szkół, któreby zaledwie najpilniejszym potrzebom uczyniły zadość. Kursy zaś dla dorosłych zadawalają jedynie dorywczo potrzeby naszego kolejnictwa.

„Polacy w Ameryce". W niedzielę d. 26 b. m. o g. 4 pp. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odbędzie się pokaz przezroczy na temat: „Polacy w Ameryce"; objaśnień udzielać będzie prof. Al. Janowski. Wejście bezpłatne.

Muzeum Pedagogiczne (Jezuicka 4). W niedzielę d. 26 paźdz. odbędzie się 2-ga wycieczka metodyczno-przyrodnicza, mająca na celu wyjaśnienie barw jesieni. Miejsce zebrania: Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. Godzina 9 rano.

Ze Z. P. Nauczycielstwa. Dnia 26 b. m. o g. 4 pp. w lokalu Związku, ul. Marszałkowska 123, odbędzie się zebranie nauczycieli - emerytów i wysługujących emeryturę. Prosimy o liczny udział.

U muzyków. Zarząd polskiego Stowarzyszenia Muzyków pedagogów zawiadamia, że od 20-go b. m. czynne jest biuro pośrednictwa pracy — codziennie od godz. 12-ej do 1-ej, w lokalu Stowarzyszenia — Al. Jerozolimskie 21, III piętro.

Nadto co wtorki o godz. 3½ wiecz. odbywają się tamże wieczornice dla członków i wprowadzonych gości.

Wycieczka po starej Warszawie. Drugi odczyt o starej Warszawie wygłosi prof. W. Trojanowski dziś, w sobotę, o godz. 8-ej wiecz. w sali Muzeum Przem. i Rol. (Krak. Przedm. 66. Bilety tamże). W niedzielę wycieczka po Starym Mieście.

(a) **O marki niemieckie.** Kasy państwowe i instytucje administracyjne otrzymały od Ministerjum skarbu polecenie, aby wpływające do kas marki niemieckie nie były wypuszczane w obieg, a przesyłane do Polskiej kasy krajowej.

Ucieczka internowanego księdza. Przeor klasztoru Kapucynów, ojciec Wiator, zawiadomił 12-ty komisarjat, że internowany przez władze wojskowe od 2-ch miesięcy w klasztorze przy ul. Miodowej ksiądz ukraiński Michał Kit przed trzema dniami zbiegł.

(a) **Sąd rozjemczy.** W związku z uchwałą Rady miejskiej z dn. 6 paźdz. w sprawie sądu rozjemczego dla rozstrzygania zatargów, wynikających bądź to na tle ekonomicznem, bądź na osobistem między robotnikami i Magistratem, Magistrat uznał, że utworzenie sądu rozjemczego sprzeciwiałoby się ustawie o samorządzie miejskim, bowiem wyroki sądu, jako takiego, nie mogłyby podlegać zatwierdzeniu przez Magistrat, co godziłoby w zwierzchniczy charakter Magistratu w stosunku do pracowników. Wobec tego stosując się do tendencji Rady miejskiej, Magistrat uchwałą z dn. 21 b. m. postanowił powołać zgodnie z regulaminem wydziału IV (ochrona pracy) do rozpatrywania i przedstawiania Magistratowi swych wniosków w sprawach, w których interwencja wydziału IV do spraw robotniczych pożądanego skutku nie odniesie, komisję mieszaną w składzie następującym: 4 przedstawicieli robotników, po jednym z każdego z obecnie istniejących zalegalizowanych związków robotników miejskich, 1 członka Magistratu (ławnika Wydziału IV), 2 przedstawicieli Rady miejskiej, zarządzającego wydziałem IV, względnie jego zastępcy. Przewodniczyć będzie komisji wiceprezydent, w którego resorcie znajduje się wydział IV, on też zwoływać będzie komisję na wniosek wydziału IV-go

(a) **Magistrat postanowił przyznać zespołom** orkiestry, chórów i baletu w końcu sezonu, t. j. w lipcu r. 1920 10% gratyfikacji od całkowitego umówionego wynagrodzenia za pracę w sezonie 1919/20, narazie zaś wypłacić tytułem zaliczki 5% z funduszu na 13 pensję, przyznać przedstawienie popołudniowe opery, w celu zebrania funduszu na wpisy szkolne, członkom zespołów, którzy znajdowali się na służbie w teatrach w dn. 31 marca b. r., a przepracowali 6 miesięcy i pobierali w dn. 31 marca mniej, niż 1000 mk. miesięcznie, po mk. 450 jednorazowej zapomogi. Jednocześnie Magistrat postanowił polecić wydziałowi zaopatrywania wyjednanie dla zespołu dodatkowych płatnych kart żywnościowych.

Wakujące posady. W seminarjach nauczycielskich b. Królestwa Polskiego wakują następujące posady nauczycieli: 1) historji w Łowiczu i Wymyślinie (w Płockiem), 2) matematyki w Siennicy (pow. Nowomiński) i Wymyślinie, 3) przyrody i geografji w Jędrzejowie i Mogielnicy, 4) rysunków w Solcu nad Wisłą, 5) języka polskiego i historji w Mogielnicy. Wynagrodzenie roczne z dodatkami wynosi od 8700 mk. do 15.360 mk. (zależnie od lat pracy, miejscowości oraz kwalifikacji). Z podaniami, dokumentami oraz świadectwami, stwierdzającemi lata pracy, należy się zwracać do Sekcji I Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Aleje Ujazdowskie 20a.

(m) **Zagadkowa sprawa.** Onegdaj, w obecności sędziego śledczego Dangela, lekarz wojskowy major K. Kuligowski dokonał sekcji zwłok 51-letniego Antoniego Malinowskiego, stangreta u por. Zygmunta Żytomirskiego. Żołądek w słoju opieczętowanym zabrano do laboratorjum wojskowego, celem dokonania analizy, czy Malinowski został zatruty wódką. W świadectwie śmierci, podpisanym przez d-ra K. Kuligowskiego, w rubryce przyczyna śmierci, podano: „niedomoga serca", natomiast w pozwoleniu na pogrzeb, w rubryce „rodzaj śmierci", brzmi: „jeszcze nie ustalona, wykaże dopiero chemiczna analiza żołądka". Za drugą wizytą żony i syna Malinowskiego por. Żytomirski pytał się, czy zmarły nie chorował na serce, następnie oświadczył, że przechylił się i sam spadł z kozła do karety. Policjant, sporządzając protokuł, badał żonę i dzieci Malinowskiego, oraz stróża domu przy ul. Miodowej nr. 8, zapytując tego ostatniego, czy Malinowski, gdy przyjechał o g. 8 w., nie był pijany. Z komunikatu urzędu śledczego okazuje się, że policjant Słomkowski zatrzymał powóz pod groźbą strzelania. Pogrzeb, na koszt por. Żytomirskiego, odbędzie się w sobotę w południe ze szpitala Wolskiego.

(m) **Spekulacje węglowe.** Wydział wywiadowczy straży kolejowej, śledząc stale nielegalny handel węglem, obecnie trafił na ślad spekulantów, przyczem w piwnicy Ignacego Orzechowskiego przy ul. Pańskiej nr. 36 znaleziono większy zapas węgla kolejowego. W chwili znalezienia potajemnego składu wywiadowcy straży zastali tam wspólników Orzechowskiego: Hersza Gajzumana, Abe Szela i Fajwela Trzesmana.

— Również wydz. wywiadowczy skonstatował, że firma „Sawicki, Sztajnike i Gorski" na dworcu Warsz.-Brzeska przy ważeniu węgla na deputaty używała fałszywej wagi, naprz.: porcja winna ważyć 18 pud., zaś po sprawdzeniu na innej wadze ważyła tylko 17 pud.

— Warta straży kolejowej dworca Wiedeńskiego została zawiadomiona, że z podwórza domu nr. 6 przy ul. Towarowej wyjechał wóz z węglem, pochodzącym z kradzieży na kolei. Funkcjonarjusz straży kolejowej w pobliżu ul. Srebrnej zatrzymał wspomniany wóz oraz dwóch osobników, właścicieli przewożonego węgla: Icka Wajsmana i Monasa Kupermana, którzy za zwolnienie węgla wręczyli strażnikowi kolejowemu 100 mk. łapówki. Aresztowanych odprowadzono do wydz. wywiad. straży kolejowej.

(m) **Kradzież towarów amerykańskich.** Na dworcu Warszawa-Brzeska wydz. wywiadowczy straży kolejowej zarządził rewizję robotników, wychodzących z magazynu nr. 8 Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, przyczem u czterech robotników: Stanisława Zarowskiego, Leona Ostrowskiego, Wacława Jareckiego i Stanisława Gajdarskiego, bądź pod połą, bądź w kieszeniach znaleziono i odebrano część odzieży i inne rzeczy z darów amerykańskich. Wartości skradzionych rzeczy narazie nie ustalono.

(m) **Napady bandytów.** Na rogu ul. Chmielnej i Zielnej na przechodzącego o godz. 3 w nocy Salomona Cytera z Zawiercia (Marszałkowska nr. 8) napadło dwóch opryszków, którzy pobili go, poczem jeden trzymał za ręce, a drugi wyjął z marynarki portfel, zawierający 17.000 rb. gotówką, a mianowicie: 4.000 rb. „carskich" w banknotach po 500 rb., 16.000 rb. „dumskich" w banknotach po 250 i 1.000 rb. znaczonych czerwonemi literami „S. C." i 27.00 rb. w biletach kasy pożyczkowej rosyjskiej: 2 sztuki po 10.000 i 7 po 1.000 rb., opatrzone stemplem „S. Cyter".

— Do mieszkania p. Franciszka Simlata (Twarda nr. 40), urzędnika na poczcie polowej na pl. Wareckim, gdy były w domu tylko żona jego 40-letnia Marja i teściowa 68-letnia Aniela Pawłowska, wtargnęło trzech bandytów w wieku od 25 do 30 lat, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci sterroryzowali bezbronne kobiety, związali ręce i nogi, zakneblowali usta, poczem dokonali w całem mieszkaniu szczegółowej rewizji i zrabowali 6.000 rb., 1.000 mk. i 80 rb. srebrem, 4 złote zegarki i inną biżuterję, oraz ubrania, bieliznę, ogólnej wartości 40.000 mk. Wychodząc z łupem, bandyci zamknęli znajdujących się w mieszkaniu na klucz od strony zewnętrznej, pozostawiając klucz w drzwiach. Dopiero po pewnym czasie p. Pawłowska zwlokła się z łóżka i przez okno wszczęła alarm. Pierwszy nadbiegł syn krowiarza, uwolnił z pętli kobiety, poczem zawiadomił policję. Oczywiście bandyci byli już daleko. Lekarz Pogotowia doprowadził Simlatową do przytomności i stwierdził u niej ślady duszenia na szyi i krwawienie z ucha.

(m) **Kradzieże na kolejach.** Na posterunku nr. 3 „Syberja" szeregowiec straży kolejowej, Jan Matych, stojąc na warcie, zauważył, że jakiś osobnik wrzucił paczkę na stojącą w pobliżu wagonu platformę, na którą ładowano ziemniaki. Zbliżywszy się do platformy, szeregowiec zażądał od woźnicy, Szczepana Kowalczyka, okazania wręczonej mu paczki, w której było 6 małych paczek płótna białego. Kowalczyka, wraz z płótnem, odprowadzono do wydz. wywiadowczego straży kolejowej.

— Na dworcu kolei Wiedeńskiej straż kolejowa zatrzymała Włodzimierza Pasiewicza, podejrzanego o okradanie wagonów towarowych.

— Funkcjonarjusze wydziału wywiadowczego zatrzymali Wasyla Bałuka, podejrzanego o kradzież rzeczy z „Gospody żołnierskiej".

— Na stacji Gołędzinów został zatrzymany przez posterunek straży kolejowej robotnik kolej-

ki dojazdowej Jabłonna-Wawer, Adam Szałkowski na kradzieży węgla kolejowego. Szałkowski starał się przekupić funkcjonarjusza straży, Jana Królikowskiego, wręczając mu 50 mk. łapówki za zwolnienie.

— Straż kolejowa na stacji towarowej kol. Wiedeńskiej zatrzymała trzech pracowników kolejowych: Ludwika Wilińskiego, Władysława Zwierzyńskiego i Edwarda Kucharskiego, usiłujących dokonać kradzieży beczki śledzi, którą już wyłożyli z wagonu.

Z sądów.

Kabaretowa sprawa.

Właściciel „Mirażu", p. Ludwik Godfryd, zaangażował na swą scenę pannę Korwin-Milewską. W umowie, którą podpisała artystka, zamieszczony został warunek, że sceniczna nieudolność, o której decyduje wyłącznie dyrekcja teatru, daje jej prawo usunąć p. Milewską za ośmiodniowym wypowiedzeniem.

Po upływie trzech miesięcy od zawarcia pomienionej umowy, p. Godfryd zawiadomił artystkę, że opierając się na przytoczonym warunku umowy, udziela jej dymisji.

Panna Milewska wystąpiła z powództwem, żądając zasądzenia marek 3,920 za trzy miesiące. Zdaniem powódki, p. Godfryd nie miał żadnej zasady powoływać się na jej artystyczną nieudolność. Skoro występowała w ciągu dłuższego czasu na scenie „Mirażu" i cieszyła się powodzeniem, co potwierdzają recenzje teatralne, to twierdzenie p. Godfryda o jej nieudolności jest na niczem nie oparte. Wezwane w charakterze świadków panny: Madziarówna, Szymańska i Jakszówna stwierdziły, że p. Milewska cieszyła się powodzeniem i była oklaskiwana.

Obrońca pozwanego, adw. Pęski, wnosił o oddalenie akcji, gdyż obie strony zgodziły się na ten kardynalny warunek umowy, aby o scenicznej nieudolności decydowała wyłącznie dyrekcja. Skoro panna Milewska taki warunek przyjęła, to musi ponosić konsekwencje tego.

Sąd okręgowy przychylił się do tej obrony i powództwo całkowicie oddalił.

Od tego wyroku obrońca p. Milewskiej, adw. Kroński, odwołał się do sądu apelacyjnego. W skardze swojej obrońca wyjaśnił, że warunek, którego istnienie jest zależne wyłącznie od p. Godfryda, jest nieważny. Panna Milewska, poszukując pracy, musiała się godzić na wszystkie warunki, które jej dyktował pozwany, ale takie dowolne warunki jej nie obowiązują, chociaż były przez nią przyjęte. Dyrekcja teatru nie ma prawa ustalać artystycznej nieudolności, jeżeli jest wprost przeciwnie; i chociaż sobie prawo takie p. Godfryd wymówił, żadnej korzyści z tego odnosić nie może, gdyż taka umowa przeczy porządkowi publicznemu i jest nieważna.

Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego uchylił i zasądził od p. Godfryda na rzecz p. Milewskiej mk. 3,920 i kosztów sądowych mk. 551.

Teatr i muzyka.

„Z SERCA LUDU".

Pod powyższym tytułem „Scena i Lutnia Robotnicza" zorganizowała koncert w przeszłą niedzielę.

Poznaliśmy drogocenne kruszce w formie nieoszlifowanej, górne myśli i gorące uczucia. Takiemi są utwory tow. Skowronka, deklamowane ze zrozumieniem i siłą przez członków „Sceny i Lutni Robotniczej". Usłyszeliśmy tak mało znane ludowe pieśni górnośląskie, o bardzo głębokich motywach, proste i rzewne, i ulubione piosenki mazurskie i kujawskie w prześlicznym wykonaniu p. Brusendorffowej.

Ciekawem, gdyż ogromnie charakterystycznem było słowo wstępne tow. Romka. Miało w sobie ponurość i grozę. „Nasza pieśń jest pieśnią z krwi!" A dalej, już w fanatycznem zaślepieniu wypowiada przekonanie, iż wraz z burżuazją zginie literatura, przez nią stworzona, „bo pustą jest. Wszak burżuazja nie ma co opiewać!" A jednak tę właśnie literaturę tak kocha tow. Skowronek!... Niesłuszną byłaby pogarda dla literatury, nauki i sztuki za to, że je stworzyli ludzie pochodzenia mieszczańskiego, lub arystokratycznego.

P. Sokolicz deklamowała „Zrękowiny" Laskowskiego. Nie było na scenie żadnych dekoracji. Działała wprost boska sztuka przez swoją kapłankę. Słowo deklamatorki malowało pejzaże, rzeźbiło postaci, a każda postać, to barwny, żywy i realny typ. A wszystko to takie prawdziwe, że aż się wierzyć nie chciało, po zniknięciu ze sceny p. Sokolicz, że tego wcale nie było, że myśmy nie byli w chałupie, wśród tej gromady.

Na skrzypcach pięknie wykonał „Legendę", „Obertasa" i „Romans" z koncertu Wieniawskiego p. Seyden przy akompanjamencie panny Seyden. Śpiewali p. Wirski i p. Feistówna, tańczyła Kujawiaka p. Willówna.

Jesteśmy wdzięczni artystom, którzy swym cennym współudziałem podnieśli wartość artystyczną koncertu, a sam koncert, pierwszy koncert „Sceny i Lutni Robotniczej", urządzony na szerszą skalę, witano z entuzjazmem, całym sercem!

M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka", w niedzielę „Samson i Dalila", w poniedziałek po raz 1-szy w sezonie „Trubadur".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka Gabryeli Zapolskiej „Asystent". W niedzielę o g. 3-ej pp. „Tamten", dramat Zapolskiej. Ceny miejsc zn. z.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Spazmy modne". Jutro o godz. 3.30 pp., po cenach zniżonych, „Wicek i Wacek". W poniedziałek „Romans". W środę po raz pierwszy „Major Barbara".

Teatr Mały. Dziś „Polityka". jutro po południu o g. 4, po cenach zniżonych, „Rzeczywistość".

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka". jutro „Targ na dziewczęta", a w poniedziałek „Manewry jesienne".

Warsz. teatr dramatyczny. Dziś i jutro „Gęsi i Gąski".

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra dziś „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie".

POKWITOWANIA.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru:

Tomaszów Rawski za Jednodniówkę, za nalepki, za pocztówki, z list składkowych, za znaczki i z odczytu mk. 1940.05 fen.

Opatów ze znaczka kor. 476.

Składki na R. D. R. S.-N. Pokwitowanie z wpłaconego podatku na Warsz. Radę Del. Rob. N.-S.

Załęski za wrzesień mk. 60 fen. 15. Stolarska fabryka dla inwalidów mk. 14. Tramwaje Mokotów mk. 211 fen. 50. Fort 6-ty w Rakowcu mk. 437. Okręgowy urząd gospodarczy Warsz.-Powązki mk. 262. Cytadela, urząd kwaterunkowy mk. 97. Borman i Szwede mk. 64 fen. 50. Depot towarowe mk. 129 fen. 10. Motor, tow. akc., mk. 51 f. 55. Motor, tow. akc. mk. 59 f. 20. Szpital św. Ducha mk. 98 f. 75. Remiza Muranów mk. 236 f. 50. Straż oddz. III mk. 150. Teatr Letni mk. 71 f. 75. Teatr na Pradze mk. 52 f. 25. Straż ogniowa oddz. I mk. 110 f. 60. Straż ogniowa oddz. II mk. 202 f. 90. Elewatory zbożowe, ul. Parafjalna, mk. 450 f. 50. Cmentarz Brudno mk. 46 Rakowiecki fort 6-ty mk. 263. Chrzanów fort 44 mk. 1106. Remiza tramwajowa Wola mk. 153 f. 50. Remiza Mokotów mk. 63 f. 25. Główne warsztaty tramwajowe Wola mk. 210 Od tow. Makulca Piotra kara w sumie mk. 50 na cele oświatowe.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.